PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR.

Nr. 78 (671) ŚRODA, DNIA 30 WRZEŚNIA 1931 ROKU ROK XI

Polska — Czechosłowacja 61:45

Piękne zwycięstwo naszych lekkoatletek w Pradze

Kusociński bije Virtanena. Sensacje ligowe

Cochet ogłasza listę 12-tu najlepszych rakiet świata za pośrednictwem Przeglądu Sportowego





NAJSZYBSZE KOBIETY MECZU CZECHY — POLSKA
Na lewo bieg 100 mtr.: od lewej: Manteuflówna, Skalowa, Breuerówna, Krausowa. Na prawo 60 mtr.: od lewej: Sikorzanka, Schickowa, Breuerówna, Krausowa.

Zgodnie z oczekiwaniami zakończył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Czechosłowacja — Polska naszem walnem zwycięstwem. Fakt ten jest tembardziej radosny, że wystąpiliśmy bez Konopackiej i Kwaśniewskiej, których brak budził poważne obawy. Mimo nieprzyjaznych warunków atmosferycznych, zimna i nieprzyjaznego wiatru wykazały Polki tyle wytrzymałości, hartu ducha, że należą im się słowa najwyższej pochwały i uznania.

Żadna z nich nie sprawiła zawodu i pokładanych nadziei nie umniejszyła, przeciwnie niektóre, jak Jasieńska i Schabińska startowały z poświeceniem mimo niedawno przebytej choroby a u wszystkich imponowała wprost niezłomna wola zwycięstwa i zaciętość jaka okazały, zwłaszcza w przebiegu pierwszych konkurencyj, gdy losy spotkania nie przedstawiały się zbyt różowo.

Zawody rozpoczęły się defiladą zawodniczek i wkrótce już puszcza je starter na bieg:

80 mtr. przez płotki: Freiwaldówna, zdenerwowana robi falstart, potem drugi i zdyskwalifikowana musi się tylko przyglądać walce. A szkoda, bo była w świetnej formie. Sychrova prowadzi od startu do mety. Schabińska pod koniec pięknie dochodzi i kończy o metr ztyłu: 1) Sychrova (C) 12.8, 2) Schabińska (P) 12.9, 3) Schickova (C) 13.1.

W dysku robia obie Polki przyjemną niespodziankę, zajmując dwa pierwsze miejsca mimo braku Konopackiej. Początkowo prowadzi Bersonówna, potem wysuwa sie na czoło Weissówna i zwycięża pewnie rzutem 35.19; 2) Bersonówna (P) 34.18, 3) Vodickova (C) 32.905 i 4) rekordzistka Czech Blechova 32.44.

W międzyczasie puszczono już bieg **60 mtr.** Polki prowadzą, potężna Krausova dociaga jednak wspaniale i zwycięża wkońcu w 8 sek. 2) Breuerówna (P) 8.1, 3) Sikorzanka; ostatnia Schickova, istotnie bardzo słaba. Polska po zakończeniu rzutu dyskiem prowadzi wreszcie 15:12.

Skok wwyż ucierpiał najwięcej z powodu silnego i w tym czasie bardzo przenikliwego wiatru. Wynik zwycieżczyni równy rekordowi czeskiemu. uznać więc trzeba za podziwu godny. 135 skaczą wszystkie. Przy 140 poprawiają Janowska i Halupkova. Pierwsza odpada Manteuflówna przy 145. Janowska strąca dwa razy, za trzecim przedostaje się i zapewnia Polsce dwa punkty, któremi dzieli sie z Halupkovą. 1) Ulrichova (C) 150, 2) Janowska i Halupkova po 145, 4) Manteuflówna 140.

100 mtr. Manteuflówna w pięknym stylu zwycięża przed Krausovą w dobrym jak na marną i rozmokłą bieżnię czasie 12.6, 2) Krausova (C) 12.6, 3) Breuerówna, 4) Skalova (C). Był to jeden z najpiękniejszych punktów meczu. Krausova po słabym starcie dochodzi żywiołowo. kończąc jako druga o trzy czwarte metra

Oszczep wypadł najsłabiej; pod nieobecność Kwaśniewskiej wyglądało początkowo bardzo źle. Prowadziła stale Holikova, która w dodatku poprawiała się stale. Jasieńskiej nie wychodził żaden rzut, dopiero w piątym, jedynym udanym zapewniła zwycięstwo. Weissówna zrobiła co leżało w jej mocy i nie zawiodła. 1) Jasieńska (P) 33.40, 2) Holikova (C) 32.93; 3) Weissówna (P) 30, 4) Wagnerova.

Skok wdal wypadł równie blado. Zwyciężyła Sychrova, ciągle jeszcze filar drużyny czeskiej, skokiem lepszym od rekordu czeskiego — 511. Druga była Sikorzanka 500, której z początku nic się nie udawało i pierwsze trzy skoki miała przekroczone, 3) Breuerówna 486, 4) Ambrożkova.

200 mtr. oczekiwaliśmy ze spokojem. Manteuflówna w świetnej formie biegła z iście sztańską siłą, gdyby takie powiedzenie pasowało do kobiety. Najlepsza sprinterka czeska, Krausova nie mogła marzyć o zwycięstwie i skończyła o 5 mtr. ztyłu. Orłowska biegła niezbyt mądrze taktycznie, ale lepszego miejsca nie mogłaby i tak uzyskać na ciężkiej, ale masywnej bieżni. 1) Manteuflówna (P.), 26.4, 2) Krausova (C.) 27, 3) Orłowska (P.) 27.2, 4) Skalova (C.).

Kula przyniosła zażartą i pełną emocyj walkę, zwłaszcza na dalszych miejscach. Różnice były tak minimalne, że trzeba było dokładnej kontroli i opieki kierownika ekspedycji p. Weintala i ofiarnej pomocy p. Pilara z konsulatu polskiego, aby wywalczyć drugie miejsce dla Lewinówny. 1) Jasieńska (P.) 10.96, 2) Lewinówna (P.) 10.06, 3) Vodickova (C.) 10.05, 4) Holikova 10.04.

Zwycięstwo Polski było już całkiem pewne i nie mogło nam go zabrać nawet przegrana w biegu 800 mtr. Z początku ostatnia biegnie Dusiłova, a trzy pozostałe razem w jednym rzędzie. Na czoło wychodzi Halupkova, odległość od Szuasówny wynosi 1 metr. Po pierwszem okrążeniu sytuacja się nie zmienia, tylko Świderska zostaje jeszcze bardziej w tyle.

Na krzywiźnie Szuasówna chce zaatakować Hałupkową, która jednak odpiera ten atak lekko i przychodzi pewnie pierwsza, mimo ładnego finiszu Polki; również Świderska dociąga ładnie. Rekordzistka Dusilova roli nie odegrała. 1) Halupkova (C) 2:32; 2) Szuasówna (P) 2:35.6; 3) Świderska (P); 4) Dusilova (C).

Wreszcie ostatni punkt programu: sztafeta 4x100 mtr. Manteuflówna biegnie z Sychrową i mimo doskonałej pracy nie może zarobić dużo. Dopiero Breuerówna nadrabia na Czeszce Schickovej i oddaje pierwsza pałeczkę Sikorzance, która nie pozwala się wyprzedzić i Orłowska przerywa taśmę pierwsza w 52.5 kończąc zwycięsko o 4 mtr. sztafetę i spotkanie.

Polki wygrały więc w stosunku 61:45, gorszym od zeszłorocznego, ale wywalczonym w nieprzyjaznych warunkach i na obcym gruncie.



VIRTANEN I KUSOCIŃSKI
Bohaterowie meczów długodystansowych w Warszawie i Krakowie, zakończonych walnem zwycięstwem naszego biegacza.



150 CTM. WWYŻ
Czeszka Ulrichova, mimo przenikliwego wiatru wyrównała rekord czeski.



ZWYCIĘSKIE DYSKOBOLKI
Weissówna i Bersonówna, zajęły w Pradze oba pierwsze miejsca w rzucie dyskiem.

Dwa triumfy Kusocińskiego nad Virtanenem

Sensacyjny pojedynek asów bieżni na dystansie 3 klm. w Warszawie

Zimno, wiatr i deszcz — trzech groźnych wrogów biegaczy, sprzysięgło się przeciw dwu

asom lekkiej atletyki światowej:

Virtanenowi i Kusocińskiemu. W sukurs im przyszła fatalna, rozmokła bieżnia.

Trudno było usiedzieć na trybunach, ołówek

w zgrabiałych rękach

sprawozdawcy poruszał się leniwie i zbyt wolno, by uchwycić wiele szczegółów pojedynku.

Prawdziwa klasa zwycięża jednak wszelkie przeszkody. To też na stadjonie Legji ujrzeliśmy walkę przepiękną, zanotowaliśmy

wynik doskonały: 8:39,8.

Kusociński zwyciężył pewnie. Dowiódł tem, że zdecydowanie należy do najwyższej klasy światowej, nie jest gorszy ani od Lehtinena ani od Isohollo. Wszak

pokonał on Virtanena,

który przed paroma miesiącami pobił na tym samym niemal dystansie rekord światowy.

Po tanich zwycięstwach na wszystkich bieżniach Europy, przyszły sukcesy w walce równorzędnej z Nurmim i przyszedł wreszcie triumf nad jednym z czterech najlepszych świata.

Dziś wiemy już

czego możemy oczekiwać od Kusocińskiego.

Virtanen zaimponował nam jako typ biegacza - dżentelmena. Nie bawił się on w żadne zawiłe formułki taktyczne, zaproponował walkę otwartą, lojalną — na czas. Wygrać miał ten, komu więcej sił zostanie. Nie oglądał się więc biegacz fiński na prowadzenie, parł naprzód

w tempie najwyższem

chyba, na jakie pozwalały warunki atmosferyczne i terenowe. Swym długim, elastycznym krokiem z piersią wysuniętą naprzód, biegł jak wspaniały typ sportowca, świadomego swych sił i walczącego po męsku.

Kusociński, krok w krok za nim nie odstępował go, jak cień, od czasu do czasu zbliżając się nieznacznie do Fina, dając mu odczuć

swą świeżość i gotowość.

Zapewne mieli obaj biegacze chwilę zwątpienia i chwile nadziei. Myśmy nie mogli ich zauważyć, tak równy, opanowany był ten wyścig.

Kusociński biegł mądrzej od Virtanena i wyzyskał w stuprocentach przywilej swej drugiej pozycji. Pamiętajmy jednak, że

najtrudniejszy problematem

dla Polaka było wytrzymanie tempa: tą bronią chciał go zmusić do kapitulacji Virtanen (tak jak ongiś w Anglji o 150 mtr. i w Abo o 100 mtr.). Kusociński okazał się równym mistrzem tempa jak Fin, ale o klasę szybszym na finiszu. Czyż z połączenia tych dwu elementów nie musiało wyrosnąć

to wspaniałe zwycięstwo o 5 m.

Tak, zdaje się, że Virtanen wygrał w tej walce wszystkie swoje atuty, ale Kusociński miał o jeden więcej w ręce: że jest

istotnie lepszy

od reprezentacyjnego biegacza Finlandji.

*

Już niemal o zmroku na starcie stają Virtanen, w białej koszulce i spodeńkach, Kusociński i dwu statystów biegu.

Na czoło wysuwa się odrazu Fin, za nim Kusociński. Okrążenie ostre 1:07; następne spada do 1:09. Po 700 mtr. czołowa dwójka

traci kontakt

z ostatnim z satelitów. Znów mijają okrążenie 1:10 do 1:11. Od czasu do czasu Polak zbliża się nieznacznie do przeciwnika, by za chwilę odpaść na dawne miejsce: 1,5 do 2 mtr. ztyłu.

1500 mtr. — 4:15, czas b. dobry. 2000 mtr. 5:45, tempo ciągle to samo.

Na 2 okrążenia przed końcem Virtanen biegnie nadal swobodnie, Kusociński jakby z wysiłkiem, ale to jest tylko

optyczne złudzenie.

Ostatnia runda. Virtanen zwiększa jeszcze tempo. Stopniowo — to niebezpiecznie. Chwila tragiczna — zdaje się, że Kusociński nie utrzyma się— ale moment słabości, powstający zawsze, gdy trzeba zmęczonemu zwiększyć szybkość, nie z własnej inicjatywy,

ale z przymusu,

zostaje szybko opanowany. Virtanenowi nie udaje się nawet wyzyskać faktu mijania jednego ze statystów.

Polak znów depce po nogach Finowi, przy wejściu na ostatni wiraż biegnie niemal obok niego.

Te 40 sekund napięcia wyczerpały nerwy widzów — nie zmogły jednak sił Polaka. Z zadziwiającą świeżością na ostatnich metach krzywizny. Polak zaczyna finisz. Krótka

walka pierś w pierś

kończy się już na prostej: Virtanen kapituluje i za chwilę taśma trzepoce się na piersiach zwycięskiego Polaka.

Wśród grzmotu oklasków Kusociński przebiega jeszcze ze 100 metrów. Virtanen

samotnie, ze spuszczoną głową,

wolnym krokiem udaje się do szatni.

Już tylko o jedno zwycięstwo jest on lepszy od Polaka.

A co będzie w Krakowie?...

Nieudany rewanż Finna na 5 klm. w Krakowie

W Krakowie znów wygrał Kusociński. Wygrał nawet bardziej imponująco niż w Warszawie, nie uchylając się od prowadzenia i nie uciekając się do swego ostatniego aktu: finiszu. Biegacz nasz poprostu nadał tempo biegowi w drugiej jego połowie, tempo przerastające siły Fina. Był on zmęczony, Polak świeży, świeższy o 6 sek. dzielące obu zawodników na taśmie.

To już niemal różnica klasy, to więcej niż mogliśmy oczekiwać w najśmielszych obliczeniach.

Kusociński nietylko zmazał obie klęski, ale wzniósł się po barkach Fina do szczytów klasy światowej.

KRAKÓW, 27.9. — Tel. wł. — Bieg na 5 tys. metrów: Virtanen—Kusociński był w Krakowie nielada sensacja. To też mimo grożącej klęski powodzi, równocześnie odbywającego się zjazdu rezerwistów, wreszcie mimo dotkliwego zimna i niepewnej pogody około 2 tysięcy osób zebrało sie na boisku Wisły.

Nieemocjonujące zawody zorganizowane ad hoc jako ramy wielkiego meczu przerwała burza oklasków, jakimi publiczność witała wychodzących Virtanena i Kusocińskiego. Wraz z burza oklasków przywitała wielkich biegaczy burza śnieżna połaczona z silnym wichrem, który przez pierwsze okrążenie wybitnie utrudniał bieg.

Po starcie prowadzenie obejmuje z miejsca Virtanen, a Kusociński sprytnie chowa sie za jego wielkie plecy. Virtanen biegnie pięknie. Wygląda na pewnego siebie. Kusociński gorszy stylowo ma pozornie krok znacznie krótszy, faktycznie jednak obaj idą zupełnie równo. Pierwsze okrążenie pokrywają biegacze w 1 min. 9 sek, drugie w 1 min. 12 sek. 1000 mtr. osiągają w 2 min. 57 sek. Na prostej po 1 klm. wychodzi na czoło Kusociński i biegnie o jaki metr przed Virtanenem, który go jednak nie odstępuje; 1500 mtr. — 4 min. 27 sek., 2 klm. — 6 min. 00,2 sek. Po 2 klm. znów wychodzi na czoło Virtanen.

Obaj zawodnicy biegną lekko, zupełnie nie zmęczeni, a tymczasem ustaje wiatr i zaczyna przyświecać czasami słońce. Wkrótce znów Kusociński mija Virtanena i prowadzi. Trzy tysiące metrów czas 9 min. 04 sek. nie wróży nadzwyczajnego wyniku, ale tymczasem tempo rośnie. Mamy wrażenie, że Virtanen nawet na chwilę pozostaje wtyle, wkrótce jednak dociąga. 4 klm. zawodnicy mijają w czasie 12:07. I tutaj znów zmienia się prowadzenie: Virtanen jest pierwszy.

Podniecenie publiczności wzrasta. Idą teraz silni, pewni, jak dwaj mocarze. Rozgrywa się walka. Jeżeli się Virtanen oderwie, mecz wygra, w przeciwnym razie grozi mu klęska; ale nasz Kusociński jest niemal zupełnie świeży i rzuca zegarek po opuszczeniu krzywizny.

Na 300 mtr. przed meta Kusociński atakuje Virtanena. Publiczność przeraźliwie dopinguje Polaka. Czy jednak nie zawcześnie na finisz?

Ale zamiast walczyć Kusociński zupełnie swobodnie ucieka, a Virtanen ani nie drgnie, ani się nie poderwie. Przestrzeń między nimi rośnie i na mecie wynosi około 40 metrów.

Finisz Kusocińskiego był imponujący, żywiołowy. Odnosiło się wrażenie, że mógłby on jeszcze jedną runde przebiec w tem tempie. Virtanen przed meta zwolnił nieco i skończył uśmiechnięty. Może uśmiechem tym pokrywał zmęczenie.

Ostateczny czas zwycięzcy wynosił 14 min. 57,4 sek., czas Virtanena 15:03. Napewno padłby spodziewany rekord Polski mimo dotkliwego zimna, gdyby nie straszna wichura na początku biegu.

Rozmowa z p. Manteuflówna

bohaterką zwycięskiego meczu w Pradze

Najszybsza kobieta spotkania, p. Jolanta Manteuflówna, wróciła do Warszawy wraz ze Schabińską w niedzielę o 2 ppoł.

Świetna zawodniczka tegoż dnia wieczorem nie omieszkała się podzielić z nami swemi wrażeniami.

— Z wyników moich jestem bardzo, o bardzo zadowolona. Dwa rekordy życiowe na fatalnej bieżni Slavii, w temperaturze podbiegunowej na rozmokłych torach, zwycięstwa nad taką świetną zawodniczką jak Krausova — to więcej niż mogłam oczekiwać.

Pozatem, ze startu bieżnia biegła wdół, a na finiszu pod górę.

— A co było ze skokiem wwyż?

— Fatalnie. Myślałam tylko o setce, która miała być za chwilę i dlatego „spatałaszyłam".

Kilosówna była chora, to osłabiło nasze szanse. Zwycięstwo nasze jest naprawdę bardzo cenne.

Publiczności było b. dużo. Przyjęcie serdeczne, choć wskutek braku opieki zbłądziłyśmy i musiałyśmy na boisko przedostawać się przez płoty.

— Dziękujemy, winszujemy, dobranoc

— I ja dziękuję za pamięć.

18 biegaczy na starcie maratonu

Zwycięstwo Bartkowiaka (Sokół - Poznań) w czasie bliskim rekordu

BYDGOSZCZ, 27.9 (Tel. wł.) — Po raz trzeci rozegrany tu bieg maratoński o mistrz. Polski zgromadził na starcie znacznie więcej zawodników, niż w latach poprzednich. Warszawa przysłała ich pięciu z Buczyńskim na czele, Kraków Freyera i Modzelewskiego, Śląsk Sitkę z Pogoni. Na starcie stanęło 18-tu biegaczy.

Punktualnie o godz. 12,30 na strzał startera honorowego generała Thomme, zawodnicy ruszyli na szosę. Zanosiło sie na nowy rekord Polski, gdyż Freyer szumnie zapowiadał, że zejdzie poniżej 2 godz. 50 min.

Prowadzenie natychmiast po starcie objął znany narciarz Wisły krakowskiej, Modzelewski, i utrzymał się na czele przez 20 km. Czas 1:17,20, 2) Bartkowiak 1:17,55, 3) Kluge 1:18.25. Freyer na dziewiątem miejscu 1 godz. 22 min. 25 sek.

Na 22-gim kilometrze Bartkowiak minął Modzelewskiego i od tego czasu nie pozwolił odebrać sobie prowadzenia, zwiekszając coraz bardziej dzielącą go odległość od pozostałych. Na 30 km. miał czas 2 godz. 5 m. 30 sek. Na 35-tym km. 2 godz. 28 m. 30 sek. Drugi za nim Freyer na 35 km. był odalony o 1300 mtr., trzeci Soduła.

Na metę w stadjonie miejskim wpadł Bartkowiak (Sokół, Poznań) witany entuzjastycznie przez zebraną publiczność w czasie bliskim rekordu polskiego, a mianowicie 2 godz. 57 m. 47.6 sek. 2) Freyer (Cracovia) 3 g. 7 m. 18 s., 3) Soduła (Zw. Strzel. Łódź) 3 g. 10 m. 54.6 s., 4) Filc (Polonia Warszawa) 3 g. 21 m. 5 sek., 5) Buczyński (Polnia) 3 g. 21 m. 47 s., 6) Księżniakiewicz (Warta) 3 g. 21 m. 57 s., 7) Nowakowski, 9) Kluge 3:32.37, 9) Włodarczyk 3:37.33, 10) Brzeziński 3:41.10, 11) Kustra 3 g. 55 m. 25 sek. Reszta, t. j. pięciu zawodników, biegu nie ukończyło.

Po 30-tym kilometrze zdobytym przez maratończyków, zaczął padać deszcz, który przy dotkliwem zimnie dał im się dotkliwie we znaki. Organizacja biegu wspaniała. Pomorski O. Z. L. A. jeszcze raz dowiódł, że w organizowaniu mistrzostw polskich nigdy nie zawodzi. Widzów na mecie 500 osób.

Bartkowiak oświadczył po biegu Waszemu korespondentowi, że czuje się świetnie, gdyby nie dotkliwe zimno i deszcz, uzyskałby czas jeszcze lepszy. Wyrażał się również bardzo pochlebnie o organizacji.

Freyer skarżył sie na kolkę oraz na to, że w czasie biegu pękł mu pantofel. Wyraził następnie ubolewanie, że nie poszło mu lepiej, wówczas bowiem mógłby kandydować na wyjazd do Los Angeles na Olimpjade.

Największa sensacja Ligi

Lechja zwycięża powtórnie Wisłę 2:0

LWÓW, 27.9. (Tel. wł.) Lechja: Zborowski; Pająk, Oracz: Mielnicki, Wasiewicz, Dmytrow; Szusterszyc, Kruk, Czudżak, Rusiecki, Małecki. Wisła: Koźmin; Pychowski, Kotlarczyk II; Makowski, Kotlarczyk I, Bajorek; Czulak, Kisieliński, Reyman, Lubowiecki, Balcer.

Do największych niespodzianek tegorocznych rozgrywek ligowych należy bezsprzecznie dwukrotna przegrana eksmistrza z Lechja, znaczna bowiem zachodzi różnica miedzy klasą Wisły, a jej zwycięskim przeciwnikiem. Dużo jeszcze wody upłynie zanim młodzi gracze Lechii nabiorą tej rutyny, jaką rozporzadza Wisła. Niemniej jednak ulegli goście i to poraz wtóry przeciwnikowi, którego przegrana zdawała się być zgóry przesądzona.

Prawdę powiedziawszy

Wiśle nic nie szło.

Zdawało się czasami, że piłka formalnie nie chce wejść do siatki, a kiedy napór Wisły rósł z minuty na minutę, kiedy zdawało sie, iż wyrównujące bramki padną lada moment, w grę wdały się inne czynniki, a mianowicie deszcz, a potem śnieg, który okazał się najlepszym sprzymierzeńcem gospodarzy, łamiąc zupełnie gości.

Wisła przechodzi obecnie kryzys, taki, jaki przechodziła w poprzednim roku Pogoń, a w tym roku Cracovia i Polonja. Kryzys ten jest dla biało-czerwonych o tyle boleśniejszy, iż przyszedł w chwili jak najmniej odpowodniej gdy o każdy punkt toczy się zażarta walka na finiszu.

Przechodząc do oceny wczorajszego meczu stwierdzić należy, że przez cały czas zawodów goście przeważali. W pierwszej połowie Lechja od czasu do czasu zagrażała niebezpiecznie bramce Wisły, natomiast w drugiej połowie wypady jej były znacznie rzadsze. Wielkim handicapem Lechji było krótkie boisko 40-go pułku, na którym goście nie mogli użyć swoich lotnych skrzydeł. Zwłaszcza Balcer czuł się na swojej pozycji nieswojo, mimo iż był często zatrudniany. Czulak ustępował wiele swojemu koledze z lewej strony. Najlepszym w napadzie był Kisieliński, lecz prześladował go pech. Reyman powolny. Pomoc Wisły grała nadspodziewanie słabo, zwłaszcza słabi byli boczni pomocnicy. Nawet Kotlarczyk miał sporo słabych momentów. Natomiast obrona nie popełniła żadnych błędów. Koźmin w bramce był stosunkowo niewiele zatrudniony. Pierwsza bramka była nie do obrony, druga zaś padła z bezpośredniego rzutu rożnego.

Lechja grała bardzo ambitnie, zwłaszcza pomoc i obrona. Oracz wygrywał wiele pojedynków. Pająk imponował swoim dalekim wykopem. Dmytrow na prawej pomocy dał radę Balcerowi. Wasiewicz i Mielnicki wywiązali się nieźle z zadania. w napadzie mądrze grał Czudżak. Kruk był słabszy od Rusieckiego. Ze skrzydeł Szusterszyc był odważniejszy.

Gra rozpoczęła się niebezpiecznym atakiem Wisły, która miała przewagę do 15-ej minuty. Kilka wypadków broni Pychowski. W 27-ej min. z centry Szusterszyca uzyskuje Czudżak pierwszą bramkę volejem. W drugiej połowie znaczna przewaga gości, która rośnie z minuty na minutę. Szereg strzałów broni Zborowski. Lechja cofa się do pomocy skrzydłowych i gra wyłącznie w defensywie. W 38-ej min. zaczął padać deszcz. Napór Wisły słabnie. W 40-ej minucie Koźmin zawinia rzut rożny. Małecki uzyskuje z rzutu wolnego bezpośrednią bramkę. Sędziował p. Strączek. Widzów 2000.

KRAKÓW, 27.9. (Tel. wł.). Wyniki zawodów zorganizowanych z okazji startu Virtanena brzmią: 200 m. 1) Felińska (Makabi) 30.2; 2) Niedrygasówna. 60 m. pań: 1) Metzendorf (M.) 8.6; 2) Glasnerówna (M.): 3) Gędziorowska. 60 m. panów: 1) Balcer II (Wisła) 7.6; 2) Hetper II (Cracovia): 3) Korn (M.). 2000 m.: 1) Garncarz (Pogoń Lwów) 6.11 sek; 2) Lorenz (Crac.) 6 m. 26 sek. Rekord okr. krak.; 3) Kosiarz. 100 mtr.: 1) Balcer II 11.9; 2) Hepter II, 3) Korn. Skok wdal pań: 1) Szeleśnikówna 4.64 m; 2) Niedrygasówna, 3) Metzendorf.

Ł. K. S. -- Garbarnia 1:0

Porażka lidera tabeli w Łodzi

ŁÓDŹ, 27.9. (Tel. wł.) — Garbarnia jest bodajże jedynym zespołem ligowym, specjalnie mile w Łodzi widzianym. To też nic dziwnego, że mimo przejmującego do szpiku kości zimna, 5.000 widzów zgotowało wchodzącej na boisko ŁKS-u drużynie leadera ligi burzliwą owację.

Garbarnia rozpoczyna walkę w następującym składzie: Gregorczyk; Konkiewicz, Bil: Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczowski; Bator, Pazurek, Smoczek, Maurer i Risner. ŁKS występuje w składzie, który przed dwoma tygodniami zwyciężył pewnie Ruch, a więc z Karasiakiem jako kierownikiem napadu.

Mecz należy do rzędu tych nielicznych, które stoją rzeczywiście

na bardzo wysokim poziomie

technicznym i mogą przykuć uwagę widza. Garbarnia zaprezentowała się z jak najlepszej strony i to we wszystkich linjach. Zespół cały jest wyrównany bez specjalnie słabych punktów, rzucających się w oczy.

Bramkarz przytomny i zawsze na miejscu, bronił z poświęceniem i wykazał dużą klasę. Obrońcy rywalizowali ze sobą o lepsze, zawsze przytomni i ambitni. Pomoc twarda, równie dobra w defensywie, jak i w pracy wspierania własnego ataku.

Atak lotny i w pełnem tego słowa znaczeniu niebezpieczny. Smoczek, jako kierownik napadu nieco słabszy, miał po obu stronach pełnowartościowe tanki w osobach Pazurka i Maurera i szybkie, doskonałe technicznie i taktycznie skrzydła, z których Bator był klasą dla siebie.

Cała drużyna włożyła w grę dużą ambicję i cały zasób umiejętności. To też dobra forma Garbarni, jako zespołu, który grać umie, została w dzisiejszych zawodach specjalnie podkreślona.

ŁKS grał dobrze

i był godnym przeciwnikiem leadera Ligi. Może w linji ataku nie wszystko składało się tak jakby to sobie życzyć należało z wysokości trybun i miejsc stojących, to jednak przyznać trzeba, że był to jeden z najlepszych meczów ŁKS w tym sezonie. Zdaje się jednak, że koncepcja wystawiania Karasiaka jako kierownika napadu z pewnością upadnie.

Mecz był wspaniałą walką dwóch wyrównanych zespołów o każdą piłkę i o każdy metr ziemi, przyczem od pierwszej do ostatniej chwili utrzymany był w doskonałem, błyskawicznem niemal tempie. Takiego tempa narzuconego przez gości dawno nie widzieliśmy na boisku łódzkiem i z pewnością tak prędko znów nie ujrzymy Pozatem podkreślić jeszcze należy emocjonujący przebieg meczu, — to pod jedną, to pod drugą bramką.

Więcej z gry miała taktycznie lepsza Garbarnia, która kilkuminutowemi okresami gościła na polu przeciwnika. Więcej sytuacyj podbramkowych i naturalnej możności zdobycia punktów miał ŁKS.

Zwycięstwo czerwonych jest wykorzystaniem jednej z takich okazyj, mimo iż przeciwnik był równorzędny. Do 75-ej minuty gra była równa, otwarta i nie przyniosła rezultatu. Wreszcie Karasiak wypuszcza Sowiaka, który pięknie dośrodkowuje, piłkę otrzymuje

Herbstreich

na głowę i wśród entuzjazmu widowni zdobywa zwycięską bramkę.

ŁKS nabiera pewności siebie i gwałtownie atakuje. Garbarnia również nie daje za wygraną, to też gra dotychczas bardzo żywa, przybiera jeszcze na ostrości. Wynik jednak pozostaje bez zmiany.

Sędzia p. Nawrocki z Poznania dobry.

Warta — AZS Warszawa 224:200

Przerwany mecz o mistrzostwo drużynowe Polski

POZNAŃ, 27.9. (Tel. wł.). Drużynowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, po raz pierwszy w tym roku rozegrane, nie miały jakoś szczęścia, większość bowiem spotkań kończyła się walkoverem, a rozegrany w Poznaniu ostatni przybrał zupełnie nieoczekiwany obrót. Krótko mówiac zakończył się skandalem, kompromitacją na całej linji organizatorów.

Zawody nie zostały ukończone, i przerwano je po dwunastu rozegranych konkurencjach, przy stanie punktacji 224:200 dla Warty, i nieukończonej tyczce. Było fizyczna niemożliwością skakać, gdyż na boisku zapadł mrok, a zegarek wskazywał godzinę 18,10. Ogłoszony szumnie program minutowy zawiódł zupełnie.

Pozatem zawody zakończyły się jeszcze niemiłym zgrzytem. W ostatniej sztafecie dnia 3x1000, zdyskwalifikowano sztafetę AZS, która przyszła na trzeciem miejscu za rzekome zabiegnięcie toru i podobno wczesne oddanie pałeczki. Pomijając już tę okoliczność, że sztafeta ta rozegrana została „po ciemku", kwestja rzekomej wczesnej zmiany pałeczki jest bardzo naciągnięta, gdyż okazało sie, że na zmianie sztafety były dwie linje kredowane, winić więc raczej można o to organizatorów, a nie zawodników.

Wogóle impreza ta

pozostawić musiała

niesmak w każdym bezstronnym i nieuprzedzonym widzu.

Do zawodów obydwie strony zmobilizowały swoje najlepsze siły: AZS wystąpił z 26 zawodnikami. Warta wystawiła ponad 30-tu, z nowo pozyskanym Lechickim z Bydgoszczy.

Zapowiadany start chorążego Adamczaka nie nastąpił, ponieważ AZS nie udzielił Adamczakowi zezwolenia, podobno w ostatniej chwili. Na miano bohatera zawodów zasłużył przedewszystkiem

Biniakowski,

który, startując aż w 5 konkurencjach, w biegach 100 i 400 i 3 sztafetach, przysporzył Warcie najwięcej punktów. Ostatnia konkurencja — sztafeta 3 x 1000 — skończył Biniakowski zupełnie wyczerpany.

Wyniki są słabe z powodu zimna i niekorzystnych warunków terenowych i atmosferycznych. Przez cały czas zawodów padał kapuśniaczek.

Zawody nie miały przebiegu interesującego i nie czuć było w poszczególnych konkurencjach walki. Wyniki techniczne.

100 m. 1) Biniakowski 11 sek., 2) Trojanowski II AZS 2 metry w tyle, 3) Koźlicki AZS. 4) Łada AZS, 5) Wojtkowiak Warta, 6) Stawiński. Wielką niespodzainką była przegrana Trojanowskiego. Biniakowski wysunął się na czoło po 30 metrach i wygrał zdecydowanie.

Skok wwyż. 1) Pławczyk AZS, 2) Trojanowski I AZS, 3) Kruszczyński W., 4) Banaszkiewicz W., wszyscy po 170,5 cm.

Kula. 1) Heljasz W. 14.55 i pół, 2) Pabiś AZS 12.62, 3) Rost W. 11.46, 4) Paluba AZS 11.41, 5) Sobkiewicz 10.76, 6) Dzwonkowski AZS 10.63.

4 x 100. 1) Warta I (Wojtkowiak, Stawiński, Kruszczyński, Biniakowski) 44.8, 2) AZS I o pół metra. 3) AZS II, 4) Warta II.

Skok wdal. 1) Twardowski AZS 6.74, 2) Pławczyk AZS 6.31, 3) Stawiński 6.26, 4) Banaszkiewicz 6.12 i pół, 5) Trojanowski I 6.08, 6) Hofmann W. 5.95.

Dysk. Heljasz W. 42.96 i pół, 2) Szydłowski AZS 41.47, 3) Kałuba AZS 33.87, 4) Sobkiewicz W. bez wyniku. 5) Rost W., 6) Stępniewski AZS.

400 m. 1) Biniakowski W. 51.8, 2) Weiss AZS, 3) Iwański W., 4) Müller AZS, 5) Holfeier AZS.

5000 m. 1) Miałkas W. 16.23.2, 2) Robiński W., 3) Nogaj W., 4) Ociepko AZS, 5) Jagodziński AZS.

Oszczep. 1) Szydłowski AZS 53.63, 2) Pławczyk 50.85, 3) Rost W. 50.16, 4) Heljasz W. 45.28, 5) Chełmicki AZS 42.60, 6) Gatkowski W. 41.13.

Sztafeta olimpijska. Warta I (Lesicki, Biniakowski, Stawiński, Wojtkowiak) 3.27.6, 2) AZS I, 3) AZS II, 4) Warta II.

110 płotki. 1) Trojanowski I AZS 17.2, 2) Twardowski AZS, 3) Tham W., 4) Cieszczyk W., 5) Kostrzewski, Sobkowiak Warta, który przybiegł na trzeciem miejscu został zdyskwalifikowany za przewrócenie 3 płotków.

3 x 1000. 1) Warta (Ziołek, Lesicki, Biniakowski) w czasie 8.15.4, 2) AZS I, 3) Warta II, AZS II zdyskwalifikowany za przebiegnięcie toru i wczesną zmianę pałeczki. AZS wniósł po tym biegu protest.

Wilno -- Białystok 77:53

BIAŁYSTOK, 27.9. Tel. wł. Międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok zakończył się zasłużonem zwycięstwem Wilna w stosunku 77:53. Wyniki słabe z powodu zimna i niepogody.

Wyniki szczegółowe: 110 mtr. przez płotki 1) Wojtkiewicz (W.); Wieczorek i Luckhaus zdyskwalifikowani. Kula: 1) Nawojczyk (W.) 12.54; 2) Fiedoruk 12.37; 3) Ziencewicz (W.) 12.20. Tyczka: 1) Wieczorek (W.) 330; 2) Jodkowski (W.) 320; 3) Żyliński (B.) 310. 100 mtr. Żardzen (W.) 11.5; 2) Klis (W.) 11.8; 3) Luckhaus o metr. Skok wwyż: 1) Luckhaus (B.) 165, 2) Gierubo (B.) 160; 3) Wieczorek (W.) 160. Skok wdal: Klis (W.) 633; 2) Maciulewicz (B.) 630; 3) Wieczorek (W.) 629. Dysk: 1) Kozłowski (B.) 37.52; 2) Wieczorek 36.48; 3) Ziencewicz (W.) 35.75. Oszczep: 1) Luckhaus (B.) 55; 2) Wojtkiewicz (W.) 52.47; 3) Ziencewicz (W.) 49.25. 1500 mtr.: 1) Sidorowicz (W.) 4:12; 2) Kucharski 4:30. 5 klm. 1) Zylewicz 17.19; 2) Kuncewicz 17.30; 3) Półtorak. Sztafeta olimpijska 1) Wilno 3:34.5; 2) Białystok o 250 m. 4x100 mtr. 1) Wilno 46 sek: 2) Białystok 48 sek.

Eliminacje lekkoatletyczne przed meczem Polska — Belgja przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. wygrał Koźlecki w 11.1 przed Kalinowskim i Ładą. Na 400 mtr. zwyciężył Weiss 53 sek; na 5000 mtr. Tartlik 15:58,4.

Program meczu Polska — Belgja został już ustalony. Polacy przyjadą do Brukseli w sobotę d. 10 października wieczorem, lekkoatleci rozegrają swe spotkanie w niedzielę o 1 pp., piłkarze o 4 pp. Następnego dnia, w poniedziałek reprezentacja Krakowa spotka się z reprezentacją Leodjum. Składy drużyn ustalone będą w najbliższym czasie.

Niepowodzenia drużyn stołecznych na własnych boiskach

Emocjonujący mecz Warta -- Polonia 2:0



ZACIĘTA WALKA O PIŁKĘ.
Czarne „koszule" Polonii oraz zielone Warty często walczyły w tłoku

O zawodach niedzielnych możnaby powiedzieć paradoksalnie, że mecz

powinny wygrać obie drużyny:
Warta i Polonia.

Pierwsza dlatego, że jest zespołem bezspornie lepszym, niż Polonia, druga zaś ze względu na niezwykłą ambicję i przewagę w grze. Football jednak nie zna względności w wynikach. Rezultat jest więc sprawiedliwy tylko w połowie: Warta wygrała zasłużenie, jako drużyna lepsza.

Siłą jej jest właśnie to, co stanowi słabość Polonii. Poznańczycy znają sekret gry pozycyjnej i w walce posiłkują się przedewszystkiem kombinacją, Polonia rwie naprzód w porywie impetycznym, jakby graczom jej chodziło raczej o to, by się wyżyć i wyszaleć na boisku, niż by mecz wygrać i zejść z pola w splendorze zwycięzcy.

Podania gości są „adresowane czytelnie",

wiadomo co do kogo i po co.

Stara się o to nietylko nadawca posyłki piłkarskiej, lecz i adresat, który odpowiednio sie ustawia i przedłuża korespondencję do stacji ostatecznej, do bramki.

Zasady te, zdawałoby się elementarne i zasługujące na stosowanie powszechne, nie cieszą się zbytnią popularnością u Polonii. Nie to, by były jej nieznane — bynajmniej! — gospodarze mają jednak więcej temperamentu, niż opanowania, więcej zapału, niż znawstwa technicznego, więcej siły i wytrzymałości, niż stylu i zmysłu spekulacji.

I jeszcze jedno. Strzał! Gdy przy piłce był

Knioła lub Szerfke.

zdaleka pachniało golem, gdy 5-ciu lub 8-miu gospodarzy oblegało Fontowicza, publiczność tylko wzdychała a kibice wykrzykiwali:

— Co za pech?!

Żaden pech proszę panów. Co innego: żaden strzał! W Polonii nie włada nim właściwie nikt, w Warcie siedzi w nodze" każdego napastnika.

Jaki skutek tego wszystkiego?

Nie inny, niż przegrana Polonii,

mimo, że gniotła

przez 45 minut pierwszej połowy i 15 drugiej.

Warta, która zaprezentowała się w całości znakomicie, grała w składzie: Fontowicz; Śmiglak, Szerfke I; Sroka, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Knioła, Szerfke II, Nowicki, Andrzejewski. Polonia: Korniejewski; Jelski, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Olasek, Michalski, Ogrodziński, Szczepaniak, Suchocki.

Z tych graczy odznaczyli się: ryzykancko odważny i bardziej szczęśliwy niż pewny Fontowicz, twarda obrona poznańczyków, niestrudzony Wojciechowski i cały napad. Wyśmienita

technika Szerfkego

jest niewątpliwie jedna z najwyższych w Polsce. Knioła nabrał wagi i strzela jak moździerz. Nowicki dobrze zastąpił Banaszkiewicza.

W Polonii zwrócić należy uwagę na

Szczepaniaka;

na łączniku jest niewątpliwie bliższy swych wielkich umiejętności, niż na skrzydle. Zdumiewającą wytrwałość wykazał Ałaszewski, niepotrzebnie psujący grę polowaniem na Wojciechowskiego. Olasek do niczego, Michalski słaby.

Gra zaczęła się bramką Warty, której piękny i płynny atak w 1-ej min. kończy się celnym strzałem Szerfkego w róg.

Co łatwo stracić w jednej minucie, trudno odrobić w 60-ciu — mogłaby powiedzieć Polonia o dalszym ciągu emocjonującej gry. Podniecona utratą bramki zaczyna serję ataków, które są właściwie jednym

nieprzerwanym atakiem.

W 18 min. przyziemne dośrodkowanie Suchockiego mija trzech napastników tuż przed Fontowiczem — bez skutku. Tuż potem Fontowicz paruje niebezpieczny i efektowny strzał Olaska. Po faulu Wojciechowskiego na Ałaszewskim wolej Szczepaniaka ląduje w siatce. Gol nieuznany z powodu spalonego. Niezwykłą sytuację marnuje Suchocki w 28 min., przestrzeliwując przed pustą bramką.

W tej części gry wymienić należy dwa niebezpieczne wybiegi Korniejewskiego i trzy porywające chwyty Fontowicza.



RÓG POD BRAMKĄ WARTY
Fontowicz demonstruje jeden ze swych „reprezentacyjnych" chwytów piłki

Po przerwie Polonia znów sztywnieje. W 5-ej min. strzał Michalskiego i 80 proc. bramki broni pięknie Fontowicz. Gorącą atmosferę walki wymłóca z graczy ulewa gradowa, poczem

górę bierze chłodniejsza i spekulatywna Warta.

Ataki jej są zawsze groźne i jakby bramkonośne. Na skutek nie trzeba długo czekać.

Po pięknem zagraniu prawej strony i wybiegu Korniejewskiego

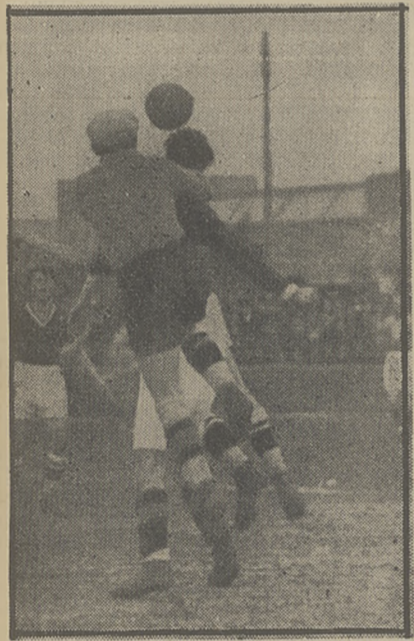
drugi i ostatni punkt

zdobywa Nowicki. W 17-ej min. Knioła zdobywa trzecią bramkę — nieuznaną z powodu spalonego.

Robi się ciemno. Polonia opada na siłach, jeden tylko Ałaszewski gra jakby to był początek zawodów.

Warta atakuje częściej, płynniej z piękną i ujmującą lekkością. Polonia rzuca się od czasu do czasu do boju, nie zmienia to jednak wyniku.

Sędziował czujnie p. Rettig. Publiczności około 4.000. Pogoda mroźna, wietrzna, deszcz i grad, co kto chciał.



WARTA — POLONIA 2:0
Niemal z głowy Ogrodzińskiego zdejmował piłkę bramkarz Warty.



WARTA — POLONIA 2:0
Fontowicz, w asyście swych obrońców, łapie jeden z górnych strzałów.

Czarni zwyciężają Warszawiankę 2:0

Beznadziejna walka o wyrównanie osłabionej drużyny gospodarzy

Od sprawozdawcy.

Przyjął się oddawna zwyczaj zdawania sprawozdań z meczów w formie jednolitego opisu przebiegu gry z uwypukleniem ważniejszych jej wydarzeń. Wnioskami, radami, oceną piłkarzy — zamykamy lub otwieramy takie relacje.

Czemu jednak biedny sprawozdawca ma pocić się nad powiązaniem w jakąś logiczną całość opisywanych wypadków, skoro żadna z drużyn nie potrafiła tego uczynić na boisku? Byłoby to właściwie „naciąganie" faktów!

Zbuntowałem się przeto i postanowiłem zdać tym razem relację z meczu nie stosując się do żadnych utartych już reguł — podobnie, jak walczące drużyny odsunęły na bok podstawowe zasady piłki nożnej, jako gry przedewszystkiem zespołowej.

Będę więc dzielił się z Czytelnikami wrażeniami widza w formie oddzielnych, niewiążących się ze sobą notatek. To najlepiej odtworzy istotny stan rzeczy na stadjonie wojskowym w niedzielę, dnia 27 września przedpołudniem, podczas meczu ligowego Czarnych z Warszawianką. A więc zaczynam:

Pogoda, boisko, widzowie, nastroje.

Chłodno, lecz pogodnie a nawet słonecznie było dnia tego w Warszawie. Boisko świeżą zielonością, równe jak stół, zdawało się zapraszać do pięknej gry. Widzowie w liczbie około 1000 osób bardzo też chcieli ją widzieć i krzykiem domagali się tego od piłkarzy. Przed meczem Warszawianka uchodziła za faworyta conajmniej w 80-ciu procentach. Po zawodach, Czarnych uznano za pewnych posiadaczy 2 pkt., gdyż... podstawy do protestu najwięksi pieniacze nie mogli się doszukać.

O 4 pkt. bliżej klasy A.

Chociaż brzmi to paradoksalnie i przeczy niby przepisom gier o mistrzostwo, Warszawianka zbliżyła się do klasy A odrazu o 4 pkt. Złożyły się na to bowiem nietylko dwa punkty stracone przez nią, lecz i dwa — zyskane równocześnie przez Czarnych. Zawsze dzieje się tak, gdy walczą ze sobą zespoły w równej mierze kandydujące do spadku z Ligi.

Na trybunie, zamiast na boisku.

Warszawianka niebardzo zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji, skoro wśród widzów, zdrowi, cali i w świetnych humorach siedzieli dwaj skrzydłowi: Korngold i Jung II. Nieobecność ich odjęła drużynie całą nieomal ofensywną wartość, na którą liczyć można było wobec jednego ze słabszych przeciwników ligowych.

Nerwowy pan za bramką.

Uwagę widzów zwracał bardzo zdenerwowany osobnik w skórzanej kurtce i sportowej czapce, przebywający cały czas za bramką Czarnych. Niegrając — niewątpliwie przeżywał on wszystko co się działo na boisku, w sposób specjalny. Świadczyła o tem dziwna gestykulacja rękami oraz ruchy całym tułowiem i machnięcia w przestrzeń nogami. Przyznać trzeba, że Warszawa dawno już nie obserwowała takiego platonicznego przejęcia się meczem. Musiał to być przyjezdny.

Jeden karny, dwukrotnie spartolony.

W 72 minucie meczu piłka, strzelona przez Materskiego (W), otarła się o ramię stojącego tyłem na polu karnem Chmielowskiego (Cz.). Był to klasyczny przykład nastrzelonej ręki i... błędnej interpretacji reguł przez sędziego. Mimo protestów Czarnych, egzekucja odbyła się, lecz bez pozytywnego wyniku. Zwierz II strzelił piłkę prosto w ręce bramkarzowi. Był to 7-my rzut karny, niewyzyskany przez Warszawiankę w tym roku.

Decydujące minuty meczu.

Po zawodach wiedzieli wszyscy, że były to momenty, w których Czarni zdobyli dwie bramki: pierwszą w 25 minucie po zamieszaniu, i drugą w 35 minucie z przytomnego „szpica" pod poprzeczkę, wykonanego przez Makucha. Pozatem warto zanotować jeszcze bombę Łańki z wolnego w słupek, który to wyczyn dawnego napastnika Legji był zresztą jedynym w tym mizernym i dla niego dniu.

Dwie trupy aktorów.

Dla upamiętnienia tego meczu notujemy nazwiska wszystkich uczestników:

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Olejniczak, Czyżowski, Amirowicz, Piłat; Koch, Makuch, Łańko, Reyman, Drzymała.

Warszawianka: Keller; Zarzecki, Wróblewski; Hahn, Gazur, Fert; Bibrych, Zwierz II, Kotkowski, Materski, Abramowicz.

Najlepsi i najgorsi.

Porządna relacja musi wymienić takie dwie listy. Tym razem jedna z nich byłaby bardzo długa, ograniczmy się przeto do wyjątków „najcelniejszych".

Drzymała, Piłat, Kotkowski i Keller byli najpożyteczniejsi dla swych drużyn, to nie ulega wątpliwości. Natomiast wybór liderów listy krańcowo przeciwnej jest nader ryzykowny. Decyduję się jednak na: Bibrycha i Łańkę.

Gdzieś pośrodku umieścić trzeba sędziego p. M. Walczaka, który nie wyróżniał się niczem na boisku.

Co się działo na boisku.

Zwolennicy klubów nie lubią, gdy mecz nazywa się bezładną kopaniną. Jeszcze bardziej boleje nad tem sprawozdawca, któremu niski poziom zawodów ogranicza zakres pracy. Niestety, tym razem znowu miał miejsce taki wypadek: 10—15 minut celowej akcji Czarnych przed przerwą, to trochę za mało jak na spotkanie drużyn extraklasy.

Resztę czasu spędzono na mniej lub więcej zaciętych utarczkach o piłkę, która skórzanej swej powłoki nie zniszczyła zbytnio przez zetknięcie się z boiskiem, najchętniej ulatując ku górze w ślad za balonami kulistemi, szybującemi w tym dniu obok stadjonu.

Czy zwycięstwo było zasłużone?

I to musi być wyjaśnione, jeżeli w całej „sprawie omawianej" można coś wogóle wyjaśnić ponad wątpliwość.

Otóż z trzech zawsze możliwych wypadków ten, który miał miejsce, był najbardziej usprawiedliwiony. Czarni wygrali, gdyż dwu bramek nie było komu odrobić dla Warszawianki, chociaż zdarzały się okazje. Czyż można jednak winić kogoś o to, że nie umie trafić do bramki w chwili, gdy przeszkadza mu złośliwie paru przeciwników?





MECZ, KTÓRY ZAWAŻYŁ NA KWESTJI SPADKU Z LIGI.
Od lewej: róg pod bramką Czarnych; na prawo: Bibrych i Kotkowski po bezskutecznym wypadzie.

Terminarz ligowy uległ pewnym zmianom wskutek meczu Polska — Belgja w dniu 11.X. Lechja — Ruch grają 11.X, zamiast 22.X, Garbarnia — Lechja 7.X, zamiast 15.XI, Pogoń — Polonja 22.XI, zamiast 11.X i Warta — Czarni 22.XI, zamiast 11.X.

Sędzia czeski Krista prowadzić będzie zawody Polska — Jugosławja w dniu 25.X.

Warszawianka pozyskała nowego gracza do ataku w osobie Polka, dotychczasowego lewego łącznika 9 p. a. c. z Siedlec.

Makabi (Czerniowce) gościć będzie w Warszawie w dniach 3 i 4 października r. b. u Makabi i Warszawianki.

Lwowski Klub Tennisowy odniósł bez gry zwycięstwo nad Sokołem krakowskim i zakwalifikował się w ten sposób do ostatecznej rozgrywki z Ł. K. L. T. Lwowianie doszli do finału niemal zupełnie bez walki, gdyż również ich przeciwnicy w półfinale (AZS Poznań) odstąpili od gry. Miejsce i termin ostatecznej rozgrywki Łódź—Lwów nie jest jeszcze ustalona. Według regulaminu mecz powinien się odbyć w Warszawie, prawdopodobnie jednak przeniesiony będzie do Łodzi lub Lwowa.

Król, zdobył tytuł mistrza tennisowego ŁKS-u zwyciężając po ładnej grze zasłużenie zeszłorocznego mistrza Sachsa w trzech setach 6:2, 6:1, 7:5.



JANOWSKA PODCZAS SKOKU WWYŻ W PRADZE.

MIESZANKA
AMATORSKA
WEDEL



OEDGOWD USTANAWIA REKORD POLSKI 184,5 cm.

Mecz ex-mistrzów Pogoń—Cracovia 1:1

Poziom gry przewyższa normalną klasę walk o punkty

KRAKÓW, 27.9. (Tel. wł.) — Na odcinek krakowski zwrócone są obecnie oczy polskiego świata sportowego, gdyż gród podwawelski, zgodnie zresztą z tradycją, i w tym roku pretenduje do tytułu mistrzowskiego.

Podczas gdy dwa inne zespoły ligowe wyjechały dla rozegrania spotkania o punkty poza Kraków, na miejscu pozostała Cracovia, której przypadło ciężkie zadanie odsunięcia Pogoni od czoła tabeli.

Mecz ten odbiegał daleko od poziomu rozegranych dotychczas walk ligowych, które mają dziś ustaloną wartość i pod tym względem korzystnie odróżniał się od poprzednich. Kto przyzwyczaił się patrzeć na zawody przez okulary specjalne „mistrzowskie" doznał przyjemnego rozczarowania, gdyż różnica biła poprostu w oczy.

Pogoń: Albański: Jeżewski, Fichtel; Hanin, Kuchar, Deutschmann; Skowroński II, Kossok, Zimmer, Skowroński I, Niechcioł.

Cracovia: Malczyk A.; Zachemski, Filipkiewicz; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Piątkiewicz, Poświat, Marjan.

Po losowaniu rozpoczęła Pogoń, która podsuwa się pod bramkę miejscowych, gdzie Niechcioł i Skowroński I marnują dogodną sytuację. Cracovia narzuca tempo i przenosi grę na połowę lwowian. Ładny for Piątkiewicza łapie Kubiński, ale strzela trochę zawysoko. Następnie akcja Cracovji zagraża poważnie bramce gości, lecz Albański wyjaśnia. Wkrótce potem chwyta on ostry strzał Mitusińskiego. Podaną do ataku piłkę dostaje Kossok, który główką przerzuca ją Niechciołowi, ten jednakże nie umie wykorzystać pozycji. Zmieniające się szybko ataki trwały czas dłuższy, aż wreszcie

34 i 35 min. przynoszą rozstrzygnięcie.

Pierwszą bramkę uzyskuje Cracovia; po wolnym bitym przez Mysiaka, Mitusiński stylową główką lokuje piłkę w siatce Albańskiego. Niedługo cieszą się krakowianie powodzeniem, gdyż nieporozumienie obrońców Cracovii wyzyskuje sprytnie Kossok, który plasowanym strzałem uzyskuje bramkę.

Gospodarze atakują teraz z furją i częstemi strzałami starają się zdobyć bramkę, lecz świetnie dysponowany Albański nie chce skapitulować. Zawodnik ten chwytał każdą piłkę, ustawiając się na jej przyjęcie zawsze tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo. Poświat oddaje celny strzał pod poprzeczkę i zdaje się, że gol jest już pewny, lecz Albański zdołał końcami palców skierować ją w ostatnim momencie na róg. Jeszcze Malczyk broni bombę Kossoka i dwa wolne bite ładnie przez Seichtera i Kubińskiego, gdy gwizd sędziego oznajmia przerwę.

Po pauzie znów przygniata Cracovia. Pogoni psuje sytuację słupek, od którego odbija się strzał Skowrońskiego I. Marjan celuje na bramkę gości, ale piłka przechodzi obok niej. Skowroński niszczy najidealniejsze propozycje, będąc na krok przed pustą bramką i bijąc wysoko w niebo.

Zmęczone szalonem tempem drużyny opadają na siłach i mimo ładnej gry w polu braknie wykończenia strzałowego. Częste pojedynki Kossoka z Mysiakiem wygrywa krakowianin. Ostatnie 10 minut należą do biało-czerwonych, którzy zwiększyli napór i zawładnęli boiskiem. Strzały jednak, których widzimy teraz dość, stają się łupem Albańskiego.

Gra stała naogół na wysokim poziomie i należała do bardzo zajmujących. Szczęście było po stronie Pogoni, która mogła być pokonana, nie więcej jednak niż o jedną bramkę. Na czoło drużyny lwowskiej wybił się

bramkarz Albański,

który potwierdził swoją wysoką klasę. Obrońcy mniej zadowolili, a pomoc, bardzo zresztą pracowita, była piętą achillesową zespołu. Jedynie brakowi zrozumienia poszczególnych napastników Cracovii i małej jej rutynie zawdzięczać może Pogoń taki rezultat z jakim wyszła ze spotkania.

Za to atak przedstawiał się nieprzeciętnie. Trójka środkowa doskonale zgrana, skrzydła lotne, ładnie przeprowadzają kombinacje.

Atak ten natrafił jednak na przeszkody nie do przebycia. Była nią

pomoc Cracovii,

która osiągnęła oddawna niewidzianą formę. Mysiak unieruchomił zupełnie Kossoka, nie dopuszczając go do strzału. Zachemski i Filipkiewicz wkraczali stale w momentach, w których mimo wszystko piłka znalazła się poza linją pomocy. Malczyk stosunkowo miał mało zatrudnienia. Napastnicy Cracovii nie mogli utrzymać piłki i cały ciężar gry zwalili na pomoc, która ofensywnie była od nich bardziej skuteczna. Jedynie Kubiński mimo braku treningu, był w tej linji najlepszy. Mitusiński jakkolwiek pracowity, nie oddaje na czas piłki. Piątkiewicz nie zgrał się jeszcze ze swoimi spółpartnerami. Jest za powolny. Poświat był bardzo słaby, a Marjan zadługo się bawił.

Mimo niepewnej pogody, widzów około 5 tysięcy. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi, wywiązał się dobrze ze swojego zadania.

Stibbe—Konarzewski bez rezultatu

Mecz mistrzów wagi ciężkiej w ramach spotkania I. K. P.—Union 13:3

ŁÓDŹ, 27.9. — Tel. wł. — Na dzisiejszą niedzielę zapowiedziany był finał w drużynowych mistrzostwach bokserskich w Łodzi między zespołami IKP i Unjonu. Spotkania tych rywalizujących ze sobą zespołów obudziły kolosalne zainteresowanie, obie bowiem drużyny zmobilizowały swoje najlepsze składy. Gwoździem zawodów miał być sensacyjny mecz w wadze ciężkiej Stibbe — Konarzewski, kilkakrotnie już odkładany i którego nigdy dotąd do skutku nie doprowadzono.

Tymczasem decyzja co do tytułu drużynowego mistrza Łodzi zapadła wcześniej. IKP zdobył tytuł walkowerem, krótko bowiem przed zawodami wyszło na jaw, że 4-ch zawodników Unjonu nie posiada dostatecznych kwalifikacyj, uprawniających do walk o mistrzostwo Polski. Kwalifikacje te, w myśl nowego regulaminu, są bardzo poważne, wymagają bowiem od zawodników posiadania na swej liście rekordowej przynajmniej 10 zwycięstw lub tytułu mistrza Polski, ewentualnie reprezentowanie barw państwowych lub okręgowych. W świetle tego rozstrzygnięcia niezbyt pochlebnie wygląda praca wydziału sportowego ŁOZB, który dopuścił Unjon do konkurencji i, co ciekawsze, zweryfikował zawody Unjonu z Sokołem.

Zawody te postanowiono rozegrać w konkurencji o puhar Kanenberga. Do sali Geyera ściągnęły dawno już w Łodzi niewidziane tłumy widzów. Zawody odbyły się w atmosferze silnie podnieconej. Z początku wszystko szło normalnie. Pierwsze trzy walki ładne i na wysokim poziomie. Później k.o. Banasiaka. Pierwszy dreszcz emocji wielkiego kalibru — to Garncarek na deskach. Drugą sensacją była niespodziewana klęska Seidla z niedocenionym Stahlem. Nastąpiło miłe rozczarowanie, jakie sprawił Kempa i wreszcie mecz Konarzewski — Stibbe, który trzymał widownię w ciągłem napięciu.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: Waga musza: Leszczyński — Bitzer (Un.); spotkanie dość żywe. Z miejsca zaznacza się lekka przewaga Bitzera, która trwa do końca pierwszej rundy i przed drugą. W ostatniej rundzie poziom walki gwałtownie się obniża. Wynik remisowy.

Waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP) — Szlegiel. Jedna z najładniejszych walk, stała na wysokim poziomie. Pierwsza runda wyrównana podobnie, jak i druga. Trzecia — należy do Spodenkiewicza, który zwycięża nieznacznie na puntky.

Waga piórkowa: Zieliński (IKP) — Firpo. Tylko dwie pierwsze rundy zadawalają. Ostatnie starcie zamienia się na zapasy. Walka uznana słusznie za nierozstrzygniętą.

Waga lekka: Banasiak (IKP) — Schön. Już po pierwszej wymianie ciosów, Banasiak jest panem sytuacji i jednem ze swych skutecznych uderze posyła Schöna na deski.

Waga półśrednia: Garncarek (IKP) —Baranowski. Zdecydowanym faworytem był Garncarek, to też wielkie poruszenie było na widowni, gdy Baranowskiemu udało się, po niespodzianej wymianie ciosów, posłać przeciwnika na deski do sześciu, poczem gonić przeciwnika i okładać niemiłosiernie. Pod koniec rundy po dwu prostych następuje silne uderzenie sierpowe i Baranowski zostaje wyliczony.

Waga średnia: Stahl (IKP) — Seidel. Stahl walczył wyraźnie na zmęczenie przeciwnika. O ile pierwsza runda była wyrównana, o tyle w dwóch następnych przewagę ma Stahl.

Waga półciężka: Kempa (IKP) — Wurm. Zwycięstwo Kempy nad Wurmem nie podlega dyskusji.

Waga ciężka: Konarzewski (IKP) — Stibbe. Naprężenie widowni dochodzi do punktu kulminacyjnego. Zdenerwowanie udziela się zawodnikom. Ogólną niespodzianką jest wysoki poziom walki. Moralnym zwycięzcą był Konarzewski, który wreszcie odnalazł swą formę. Pierwsza runda naogół wyrównana. Trochę więcej z walki miał Stibbe. W drugiej rundzie Konarzewski jest natomiast w przewadze i odzyskuje spokój. Przewaga jego w tej rundzie jest większa, niż Stibbego w pierwszej. Trzecia runda jest już tylko parodją boksu, choć w dalszym ciągu Konarzewski ma więcej z walki. Obaj wpadają w clinch, tak że sędzia raz po raz musi ich siłą rozłączać. W pewnej chwili znajduje się on poza ringiem. Wynik remisowy jest moralną porażką mistrza Polski wszech wag.

Mecz kończy się zwycięstwem IKP w ogólnym stosunku 13:3.

Na boiskach stolicy

Hakoah łódzki i będziński gościł w sobotę i niedzielę w Warszawie. Na boisku Skry zebrało się w obydwa dni przeszło 4000 osób. W pierwszym dniu Legja ligowa pokonała łodzian 3:0 (1:0). Hakoah wystąpił bez najlepszego swego gracza Pressera. Najlepszym graczem łodzian jest Rapaport w bramce, który spokojem i doskonałą techniką uchronił gości od większej porażki. W ataku na czoło wysuwał się Segal Wszystkie bramki zdobył Gajger. W niedzielę łodzianie ulegli Makabi 0:1 (0:1). O ile w pierwszym dniu Hakoah pokazał się z jak najlepszej strony, o tyle w drugim dniu goście zawiedli kompletnie. Bramkę zdobył Ehrenberg. W pierwszym dniu Makabi I-b pokonała A-klasowy Świt 1:0.

Hakoah będziński został pokonany przez A. Z. S. 0:4 (bramki Osiecki 2, Kempa i Puchniarz) i przez Gwiazdę 1:5 (br.: Lerner 2, Freiman, Gutsztajn i samobójczym, dla gości Rozen I). 1500 osób. Pozatem Hakoah warszawski niespodziewanie pokonał Gwiazdę IB 4:0 (2:0) i zremizował z AZS-em 4:4 (1:3). W meczu towarzyskim w hazenie panie Polonji pokonały Skrę 5:2 (2:1).

Mecz bokserski Skoda — Gwiazda rozegrany w hali gimnastycznej Skody przyniósł zasłużone zwycięstwo bardziej rutynowanym pięściarzom Skody 10:4.

Pierwszy krok kolarski dwutygodnika „Stadjon", rozegrany na szosie pod Jabłonną Legionową, zgromadził na starcie 50 zawodników. Wyścig 20 klm wygrał Kiełbasa w czasie 40:43, został jednak zdyskwalifikowany z powodu szeregu startów poprzednich w r. b. Za zwycięzcę uznano Wieczorkiewicza, który przybył za Kiełbasą. Trzeci był Janicki. 50 klm wyścig wygrał po zaciętej walce, w doskonałym czasie 1:33,30 Dzięgielewski, 2) Bański, 3) Hochman.

Jeźdźcy polscy w Tallinie odnieśli szereg sukcesów. Pierwszego dnia triumfował rtm. Starnawski i rtm. Królikiewicz. W konkursie skoków (8 przeszkód) pierwsze miejsce zajął rtm Królikiewicz na Milordzie. drugi zkolei był mjr. Trenkwald na Olafie, 6) rtm. Starnawski.

W ciekim konkursie myśliwskim o nagrodę naczelnika państwa estońskiego pierwsze miejsce i nagrodę zdobył rtm. Starnawski na koniu Doneuse w czasie 1:40 — 10 pkt. karnych, drugie miejsce i nagrodę poselstwa polskiego w Tallinie zdobył por. Reinman (Estonja) w czasie 1:56 — 20 pkt karnych, czwarte i piate miejsce zajął rtm. Królikiewicz na Milordzie i Hannibalu w czasach 1:58, 1:59.

Telefonem z kraju

KATOWICE, 27.9. (Tel. wł.). Piłkarze z Król. Huty zorganizowali zawody o puhar, ofiarowany przez gminę, przeznaczając dochód z biletów wstępu na rzecz bezrobotnych. Turniej, w którym wzięło udział 6 klubów królewsko-huckich, ciągnął się przez tydzień i w finale rozegranym w niedzielę pomiędzy Amatorskim KS i Kresami 5:2 (3:1) oraz Zjednoczonymi Przyjaciółmi Sportu i Stadjonu 2:1 (1:0), pierwsze miejsce zdobył Amatorski Klub Sportowy, zabierając puhar jako nagrodę. Towarzyskie zawody Stadjonu z Mikołowa — Sokół Wodzisław 5:0 (2:0), Polonia Lubliniec — S. M. P. Lubliniec 6:1 (2:1), KS 20 Rybnik — KS Chorzów 2:2 (2:1), KS Rożdzień — Szopienice — KS 24 Szopienice 5:1 (2:0), KS Unja Kosztowy — KS 6 Murcki 3:1 (1:0).

KAOWCE, 27.9. (Tel. wł.). Policyjny Klub Sportowy jak co roku zorganizował i pod koniec obecnego sezonu bieg szosowy Grand-Prix na trasie 115 km. Nieprzychylne warunki atmosferyczne spowodowały słaby udział zawodników, którzy stanęli tylko w liczbie 17, zamiast zgłoszonych 24. Warunki na trasie były tak trudne, że bieg ukończyło tylko 6 zawodników. Pierwszy na metę przyszedł znów zwycięzca biegu Kraków — Katowice — Kraków zawodnik Ligoń, pokrywając trasę w czasie 3.57.15 przed Krzysztofczykiem 3.57.15.5 i Königiem 4.7.55.

ŁÓDŹ, 27.9. (Tel. wł.). Przy minimalnem zainteresowaniu publiczności, rozegrano w Helenowie kolarskie mistrzostwa Helenowa i mistrzostwa Łodzi w jeździe motocyklowej na żużlu. Mistrzostwo Helenowa dla kolarzy zdobył Raab przed Paulem, Braunerem i Kołodziejskim. W konkurencji motocyklowej z kategorji maszyn pojedyńczych mistrzostwo Łodzi na żużlu zdobył Perkowski ŁKM 78 punktów przed Włodzimierzem Stolarowem (Unj.) 68 pkt. i Wildnerem 42 pkt. W kategorji maszyn z przyczepkami tytuł mistrza Łodzi zdobył Wegner (Unjon) 72 pkt. przed Szałkiewiczem ŁKM 48 pkt. i Stefańskim 41 pkt.

ŁÓDŹ, 27.9. — Tel. wł. — Mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej zgromadziło na starcie tylko dwie drużyny: AZS Warszawa i łódzką IKP. Cracovia i Sokół Grudządz zawiodły w ostatniej chwili. Cała więc impreza o tak zaszczytny tytuł spaliła na panewce. Podczas wielkiego chłodu i wiatru rozegrano zawody AZS — IKP 15:8. W pierwszej ćwiartce meczu gra równorzędna: wynik brzmi 1:1. Druga ćwiartka gry całkowicie należy do gości, którzy prowadzą 10:1. Trzecia ćwiartka jest szczęśliwa dla gospodarzy, którzy osiągają więcej punktów niż goście. Ostatnia ćwiartka mimo przewagi IKP nie przynosi zmiany wyniku. Ostateczny rezultat 15:8 dla AZS, który w ten sposób uzyskuje mistrzostwo Polski. Zespół ten nie miał słabych punktów, ponad poziom wybijała się Wojnarowska. Goście tworzyli zespół zgrany, szybki, dyspozycja strzałowa nie pozostawiała nic do życzenia. Sędzia p. Wójcik dobry.

POZNAŃ, 27.9. — W finale gry pojedyńczej panów o tennisowe mistrzostwo Wielkopolski, Tłoczyński pokonał bez trudu Tomaszewskiego 6:1, 6:0, 6:1.

BYDGOSZCZ, 27.9. — Tel. wł. — Doroczny wyścig kolarski dookoła Pomorza na dystansie skróconym 150 klm. zgromadził 25 kolarzy z Bydgoszczy, Torunia, Poznania i Płocka. Zwyciężył Feliks Więcek w czasie 4:49.55 przed Kozłowskim (Toruń) i Heimichem.

Wyścig motocykl. o mistrz. Lwowa, rozegrany na szosie stryjskiej, zgromadził tylko 5-ciu zawodników. W kategorji do 500 cm. pierwszym był Rudawski na Arielu w 11:40,1. Przeciętna szybkość 103 klm na godzinę, 2) Kustanowicz w 11:51,6, przeciętna szybkość 101,2 klm. W kategorji do 350 cm wygrał Radzimiński na Arielu w 16:58,8, przeciętna szybkość 71,5.

Pięciobój pań o mistrz. okr. lwowskiego przyniósł zwycięstwo Zwolińskiej (AZS. Lwów) 2.407,20 (nowy rekord okr.). Podczas zawodów Zwolińska w biegu na 200 mtr. osiągnęła 29,4

O wejście do Ligi

Legja (Poznań) — Skra 2:1 (0:0). Typowa walka o punkty. Atak Skry osłabiony brakiem Potockiego, parł na przód bez żadnego ładu i składu. Legja rewanżowała się psuciem pozycji i wykopywaniem piłki, aby dalej. Do pauzy gospodarze mieli kilka ładnych pozycji podbramkowych, których nie potrafili wykorzystać.

Po przerwie Legja gra z wiatrem i z miejsca zaczyna przeważać. Zakusy na zdobycie bramki likwiduje jednak obrona i bramkarz Skry. Gospodarze rewanżują się jedynie kilkoma groźnemi wypadami. Wreszcie w 75 minucie Skra zdobywa gola przez Błazałka II. Od tej chwili gra staje się ciekawszą. Goście biorą się do roboty i w trzy minuty później lewoskrzydłowy Mazgaj zdobywa dla Legji wyrównującą bramkę. Drużyny prą teraz do zdobycia zwycięskiej bramki. Wszystkie ataki mistrza Warszawy paraliżowane są przez skandalicznie grającego rezerwowego Junga III ze Skry. Natomiast Legja forsuje dalej doskonałego Mazgaja, któremu udaje się w 85 minucie po objechaniu obrońcy strzelić decydującą bramkę. Legja teraz wyraźnie gra na czas.

Oceniając przebieg gry, trzeba przyznać, że goście zasłużyli na zwycięstwo, grając bardzo ambitnie i z sercem. W Skrze zawiódł atak, a zwłaszcza oba skrzydła. Sędzia p. Baran. Publiczności 700 osób.

WILNO, 27.9.31. Tel. wł. Mecz o wejście do Ligi 82 pp. (Brześć) — 1 pp. Leg. 2:1. Niespodziana porażka mistrza Wilna. 82 pp. wygrał zasłużenie górując startem i zgraniem. Wilnianie grali słabo i z pechem. Pewne strzały Godlewskiego i Pawłowskiego przechodziły obok bramki lub były bronione przypadkowo przez słabego bramkarza gości. Sędzia p. Kustanowski skrzywdził gospodarzy nie uznając zupełnie prawidłowo zdobytej przez Pawłowskiego bramki.

Najlepszy na boisku Gwoździński z Brześcia, który obok Pieca i skrzydeł był ostoją zwycięskiej drużyny. U Wilnian zawiodła obrona, zwłaszcza Chowaniec, Buchar w pomocy, oraz w ataku skrzydła: Sawicki i Jabłonowski. Bramki zdobyli Kostrzyca i Stankiewicz, dla 1 pp. Leg. — Jabłonowski.

Repr. klubów żydowskich (ŻASS i Makabi) — repr. klubów polskich 5:1 (3:1). Mecz na rzecz bezrobotnych. Bramki: Reisin (3), Birnbach i Sutkiger, dla pokonanych Kozłowski.

SIEDLCE, 27.9. — Tel. wł. — 22 pp. Rewera (Stanisławów) 6:1 (2:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramki: Świętosławski (2), Sobalski, Rusinek, Czajka i Bilewicz.

RADOM, 27.9. — Naprzód (Lipiny)— RKS 3:2 (2:1). Mecz o wejście do Ligi. Bramki: Nastula (2) i Stefan, dla RKS: Staniszewski i Makosz.

ŁTSG — Gryf 2:1; o wejście do Ligo. Mecz zepsuty przez sędziego z szeregiem rzutów karnych, protestów, hałasów i t. d.

Przed zapisaniem się na Kursy Samochodowo-Motocyklowe prosimy obejrzeć nasze warsztaty.
Tuszyński, Warszawa
Mazowiecka 11, Praga Szeroka 38

POT NÓG, RĄK, PACH PO 1 UŻYCIU USUWA EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO

KUPON ulgowy dla czytelników „Przeglądu Sportowego"
Okazicielowi niniejszego kasa KINA „majestic" Nowy-Świat 43
wyda 2 bilety ulgowe na znakomitą komedję sportową p. t.
„KRÓL BULWARÓW"
z Georges Miltonem w roli tyt.
Kupon ważny na wszystkie dni i seanse.

Z białego sportu

Jędrzejowska wygrała turniej w Smokowcu, bijąc w finale Czeszkę Weidenhofferową 6:2, 4:6, 7:5. Gra była bardzo zacięta, nasza mistrzyni wskutek zaziębienia nie mogła osiągnąć pełni formy, toteż w przecim secie Weidenhofferowa prowadziła już 5:3 i miała siedem meczboli. Wtedy jednak wspaniałe zagrania Jędrzejowskiej i niezawodny drajw doprowadziły do wyrównania i wreszcie do zwycięstwa. Volkmerówna i Dubieńska zostały wyeliminowane przez Czeszkę Blanarową, pierwsza 2:6, 6:4, 6:1, druga 5:7, 7:5, 9:7, przyczem w trzecim secie tym razem Polka prowadziła 5:3 i miała trzy meczbole. W grze pojedyńczej panów brał udział Wittman, który uległ Menzlowi 6:3, 6:2. Menzel pokonał w półfinale Hechta 4:6, 6:1, 6:1 a w finale Matejkę 6:3, 6:1, 6:3. Grę podwójną wygrali Matejka, Zichy z Nedbalkiem i Wittmanem 6:2, 6:4, grę mieszaną Menzel. Menzel z Dubieńska i Nedbalkiem 6:4, 7:5. Para Jędrzejowska — Wittman odstąpiła od gry w półfinale, zmuszona do powrotu do Krakowa na mecz z Francuzami.

Gościna tennisistów francuskich państwa Berthlet w Krakowie wywołała wielkie zainteresowanie i mimo powszedniego dnia (środa) widownia na placach AZS była zapełniona. Niestety jednak, wyniki naszych graczy nie przyniosły nam zbyt wielkiego zaszczytu, a najboleśniejszą była druga porażka M. Stolarowa z Berthetem, poniesiona bezpośrednio po triumfach vice-mistrza Polski w czasie meczu Racing Club — Legja. Stolarow przewyższał swego przeciwnika, jeśli chodzi o styl i precyzję uderzenia, Berthet był jednak szybszy i grał z większem zacięciem. Pierwszego seta wygrał Polak 7:5, w drugim prowadził 5:3 i przegrał go 5:7. W tym momencie ulewny deszcz zmusił do przerwania gry, którą kontynuowano na śliskim terenie. Za obopólną zgodą postanowiono grać tylko jednego seta, który wygrał Francuz 6:4. Na usprawiedliwienie Polaka trzeba zaznaczyć, że deszcz utrudniał mu więcej grę, niż przeciwnikowi, gdyż zalewał mu stale okulary. Jerzy Stolarow przegrał łatwo z Bontem 6:0. 6:1. Jedynie tylko doskonała Jędrzejowska pokonała po obustronnie ładnej grze Berthet 6:2, 6:4, a J. Stolarow, Jędrzejowska, grając bardzo dobrze, pokonali Berthet, Berthet 6:4, 6:2.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Przemyśla zgromadził po raz pierwszy silniejszą konkurencję wskutek przyjazdu Andrzejewskiego i Horaina z Krakowa. Reprezentanci podwawelskiego grodu byli tu bezkonkurencyjni i bez trudu zagarnęli wszystkie pierwsze miejsca. Półfinały dały nast. wyniki: Horain — Derczyński 6:2, 6:3, Andrzejewski — Kolcz II 6:2. 6:2. W decydującej rozgrywce mecz został przerwany przy stanie 6:4. 7:9, 4:4 z powodu ciemności. Los rozstrzygnął na korzyść Horaina, który dzięki temu został mistrzem Przemyśla na rok 1931. Gra stała na wysokim poziomie i była ciągle oklaskiwana przez liczną publiczność. W grze podwójnej Horain — Andrzejowski pokonali z łatwością Kolcza i Derczyńskiego 6:4, 6:1, 6:2. Gry pań i mieszane nie zostały jeszcze zakończone, bierze w nich udział jednak tylko lokalna konkurencja. Organizacja turnieju stanęła w zupełności na wysokości zadania.

Obecny stan tabeli ligowej

1) Garbarnia	22	35:14	7) Ruch	18	33:37
2) Wisła	22	44:25	8) Polonia	16	29:36
3) Pogoń	22	34:27	9) Cracovia	16	23:39
4) Warta	21	49:21	10) Czarni	12	24:42
5) Legja	21	43:27	11) Warszawianka	10	29:47
6) ŁKS	18	39:34	12) Lechja	10	21:56

Kronika zagraniczna

Nurmi startował we Wrocławiu bez poważnych przeciwników i bez trudu pokonał o 24 sek. Bachmanna, (200 m. for), osiągając czas 15:08.8.

Ladoumegue chce zaatakować rekord światowy na 1 milę ang., należący do Nurmiego. Próba ta odbędzie się 4-go października.

Rekord światowy w sztafecie 3x800 mtr. pań ustanowiły Niemki z T. F. C. Nnrnberg czasem 7:48.

Skoki dwumetrowe są rzadkością nawet teraz w czasach imponującego rozwoju lekkiej atletyki. Rekord Osborna — 203 — rzadko bywa zagrożony.

Atak na niego rozpoczynają jednak dwaj Amerykanie. Jeden z nich Marty, w czasie tournee po Południowej Afryce, regularnie przekracza od 196 do 198 ctm. Drugi, młody student nowojorski Georg Spitz, skoczył ostatnio równe 2 mtr.

Mecz w pchnięciu kulą Daranyi—Douda zakończonym nowym rekordem świata Daranyiego w pchnięciu oburącz (28.67), przyniósł w pchnięciu jednorącz zwycięstwo Doudzie z wynikiem 15.82. Daranyi miał tylko 15.43. Inne wyniki: dysk — Donogan 47.99; dysk pań — Nadanyi 37,17; skok wdal — Balogh 741.

48.90 mtr. rzucił dyskiem Francuz Noel.

Maraton austrjacki wygrał Tuschek w rekordowym czasie 2:40,42, bijąc o 8 min. Niemca Gerharda.

Mistrzostwo sprinterskie Berlina w kolarstwie wygrał Gangel przed Golzem.

WAC pokonał Sparte 4:3 w rewanżowym meczu półfinałowym o puhar środkowej Europy. Ponieważ Czesi zwyciężyli w Wiedniu 3:2, o wejściu do finału zadecydował trzeci mecz.

Spotkanie w Pradze było niezwykle emocjonujące. WAC prowadził 3:0, ale Sparta wyrównała, wśród entuzjazmu widzów. Na dwie minuty przed końcem Hiltl zdobył zwycięską bramkę, decydującą o trzecim meczu.

Vienna pokonała Romę w półfinale puharu środkowo-europejskiego w stosunku 3:2. Wynik ten zawdzięczają Austrjacy świetnej grze pomocy i obrony. Włosi atakowali bardzo niebezpiecznie. Bramki dla Austrjaków zdobyli Marat, Blum i Gschweidl.

Węgry pokonały Czechosłowację w meczu międzypaństwowym 3:0. Wynik ustalony był już do pauzy. Bramki strzelili: Turay, Auer i Kelmar. W drużynie czeskiej zawiedli gracze Sparty, przemęczeni grami z W. A. C.-em.

Wielki wyścig „Omnium" w Paryżu wygrał Szwajcar Richli przed Lemoinem, Włochem Linari, Aertsem i van Kempenem.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Stal", Kraków. Dziekujemy za nader sympatyczny i wzruszający list Panów. Przekażemy go p. mjr. Lothowi, który w tej chwili bawi w Krakowie. Na skład reprezentacji przeciw Belgom wpływu nie mamy. Proponowany przez panów zdradza wielkie obycie z piłką nożną i pokrywa się z naszą opinją. Uwagi inne słuszne. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Adam II., Katowice. Dlaczego Petkiewicz nie ukończył biegu z Nurmim i Kusocińskim w Król. Hucie — nie wiemy. Zejście z toru nie może być oczywiście objawem sympatycznym, o ile nie jest skutkiem niedyspozycji.

P. Kazim. Król. Lwów. Istotnie, pomijanie Lwowa przy organizowaniu występów Nurmiego jest krzywdą dla miasta, które było kolebką lekkiej atletyki polskiej. Upomnieć się o to powinny przedewszystkiem kluby lwowskie. Dzięki za miłe słowa.

P. Henr. Rol., Warszawa. Z wiersza nie skorzystamy.

DO UCZESTNIKÓW. KONKURSÓW

P.p. Czarnecki Michał, Blumenkopf M., Tenenbaum, Immerglück, Dornfest: w porządku.

Panu Jasińskiemu: Wypełnia pan kupon niewłaściwie. Każda z rubryk (a, b i c) stanowi odrębną całość i należy w niej wypisać przewidziane zwycięstwa gospodarzy (1), gości (2) lub nierozegrane (0). Pan umieszcza liczby 1 w rubryce a, 2 w rubryce b oraz 0 w rubryce c, tracąc przez to możność typowania na każdym kuponie trzech odrębnych wyników.

Piller Tadeusz: kupon pana w VI konkursie jest błędny, gdyż nie zawiera nawet 10-ciu trafnych wyników. Jest on w naszem posiadaniu i może go pan sprawdzić. Nagrodę wygraną wyślemy.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

LENARTOWICZ
Kursy Samochodowo-Motocyklowe oraz motocykle „EXCELSIOR" od 1.200.— złotych
Chmielna 7 i Chłodna 56.

Dr. Grosglik
Złota 44. Weneryczne 9r. - 9w.

WIKTOR JUNOSZA DĄBROWSKI

O wyjazd bokserów polskich do Los Angeles

Głos polemiczny w sprawie przygotowań olimpijskich Związku Bokserskiego

Od chwili, kiedy polska ekspedycja olimpijska wsiądzie na pokład parostatku, mającego wieźć ją przez Atlantyk — dzieli nas jeszcze spora ilość miesięcy. Niesłusznem byłoby jednak twierdzenie, iż zajmować się sprawą naszego udziału w Igrzyskach X Olimpjady niema jeszcze poco, iż wszelkie rozważania na ten temat są przedwczesne. Improwizować w ostatniej chwili, a właściwie ratować w ostatniej chwili sytuację — nie jest mimo wszystko metodą najlepszą!

Jeśli Polski Komitet Olimpijski już teraz obliczył dokładnie koszt wysłania ekspedycji i ustalił przypuszczalny jej skład, na podstawie oceny poziomu międzynarodowego czołowych zawodników, i jeśli sądzi — zupełnie słusznie — że wszelkie sprawy olimpijskie na 10 miesięcy przed wyruszeniem do Los Angeles stają się nietylko „na czasie", ale wprost palącao aktualne, to trudno przypuścić, by poszczególne Związki Sportowe uważać mogły, iż nie mają jeszcze potrzeby się niemi interesować. Tembardziej, że wszelkiemi przygotowaniami technicznemi kierować muszą same Związki, a w pewnej części — i troszczyć się o zebranie niezbędnych funduszów.

Polski Związek Bokserski pod tym względem znajduje się w sytuacji wyjątkowo delikatnej, gdyż na mocy uchwały Komitetu Olimpijskiego ma pokryć aż 50 proc. kosztów ekspedycji, podczas gdy olbrzymia większość innych Związków bierze w nich udział w wysokości tylko 5 lub 10 proc.

Niepokojącym nieco, w tych warunkach, jest fakt, iż stanowisko Zarządu Związku Bokserskiego w sprawie udziału w turnieju olimpijskim wydaje się zupełnie niesprecyzowane, a enuncjacje poszczególnych jego członków są między sobą sprzeczne.

Prezes Związku, p. Baranowski z Poznania, w wywiadzie udzielonym „Junakowi" oświadczył, iż widzi dwuch kandydatów: poznańczyków Forlańskiego i Majchrzyckiego. W parę tygodni potem p. Sadłowski, kapitan związkowy, zakomunikował, iż Forlański i Majchrzycki nie mogą wchodzić w rachubę, jako pełniący służbę wojskową, i że wogóle brać udziału w turnieju olimpijskim niema sensu i potrzeby. Ten pogląd znowu koliduje jaskrawo ze stanowiskiem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, którego prezes, płk. Glabisz, uważa udział bokserów za bardzo wskazany i przewiduje wysyłkę aż 3 — 4 pięściarzy!

Zestawienie tak rozbieżnych zdań tych trzech osób — najbardziej wykwalifikowanych do wydawania opinji miarodajnych — każe przypuszczać, iż znajdujemy się jeszcze w zupełnym chaosie.

Istotnie, Związek Bokserski od nie wiadomo już kiedy żadnego kontaktu ze Związkiem Związków i z Komitetem Olimpijskim nie podtrzymuje, nie wysyłając nigdy delegatów na najważniejsze nawet posiedzenia. Z drugiej strony, kontakt między prezesem Związku w Poznaniu a kapitanem Związkowym w Królewskiej Hucie widocznie też nie jest zanadto ścisły, skoro wygłaszają oni poglądy wręcz sobie przeciwne.

Nie może to wszystko radować ani tak licznych już u nas zwolenników boksu, ani szerokiej opinji sportowej, dla której sprawa udziału bokserów w Igrzyskach Olimpijskich nie może być obojętna, ze względu na wysoki poziom naszego pięściarstwa i na to, iż w Los Angeles, na oczach tysięcy naszych amerykańskich rodaków, musimy wystąpić okazale i musimy się dobrze spisać.

Gdy przenoszono siedzibę Związku Bokserskiego z Katowic do Poznania, czyniono to w myśli zastąpienia nieudolnych rządów ruchliwemi i energicznemi, mającemi pozatem na oku interesy całokształtu pięściarstwa polskiego. Tej zmiany na lepsze niestety się jeszcze nie widzi. Dla rozwoju boksu wszerz nie uczyniono nic. Propagandy na kresach nie prowadzono, ani jednego kursu nie uruchomiono, ani jednemu okręgowi nie okazano jakiejkolwiek wydatniejszej pomocy. O ekstraklasę również się specjalniej nie zatroszczono.

Nie odbyto projektowanego meczu z Rumunją, nie zaangażowano żadnego trenera. O „obozie olimpijskim" oczywiście niema mowy, skoro się niema zamiaru obsadzać Igrzysk. Zresztą — sytuacja finansowa Związku nie wydaje się taką, by mógł pokryć owe 50 proc. kosztów (co do których z jego strony nie padło ani jedno słowo protestu!). Narazie, mimo iż w swoim czasie przedstawiciele Poznania obiecywali złote góry, Związek nie uregulował długów wobec Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i wobec Związku Związków Sportowych, a nawet zwrócił się ostatnio... o udzielenie mu prolongaty na wpłacenie zwykłej rocznej składki członkowskiej do Z. Z.!

Trudno powiedzieć, by to wszystko wróżyło dobrze i by zapowiadało piękny rozkwit polskiego pięściarstwa! Raczej obawiać się można, iż straci ono zdobyte ongi przodujące w sporcie polskim miejsce.

Wolno więc już i trzeba zapytać z niepokojem: quo vadis?

Wiktor Junosza.

Nowi mistrzowie w biegu 5 klm. z przeszkodami.

Mistrz Polski 19-letni Wittenberg, który karjerę swoją zaczął dopiero w ub. roku, sukces swój zawdzięcza treningowi Cejzika. Vice-mistrz Polski Gancarz lat 24 zaczął biegać w 1929 r. na jesieni i już w 1930 r. startując po raz pierwszy w życiu przychodzi drugi za Sawarynem w wiosennym biegu Hasmonei Lwów. Najlepsze wyniki posiada w biegach 800 mtr. 2:07.6, 5 km. 16:55, 1500 — 4:32. Puchalski ładnie biegnący po terenie płaskim, tracił dużo na przeszkodach.

Chor. Adamczak nie startował w finale drużynowego mistrzostwa Polski w barwach Warty. Poznański AZS nie udzielił mu w ostatniej chwili zwolnienia. Rozgoryczony tem Adamczak ma podobno zażądać skreślenia go z AZS-u. Również start Urbaniaka na tych zawodach nie doszedł do skutku. Urbaniak, jak wiadomo, przebywa stale we Francji, gdzie jako instruktor objeżdża polskie ośrodki sportowe.

Kwaśniewska (ŁKS), mistrzyni Polski w rzucie oszczepem i wicemistrzyni w skoku wdal jest na dłuższy czas stracona dla sportu! Do Pragi na mecz z Czechosłowacją nie pojechała, gdyż od czasu trójboju o mistrzostwo Polski (6 km.) leży w szpitalu chora. Stan zdrowia sympatycznej zawodniczki łódzkiej poprawił się na tyle, że jest nadzieja, że szpital opuści ona około 1 października poczem wyjedzie na dłuższy odpoczynek do Zakopanego.



JAK REKLAMUJĄ RANA W AMERYCE
świadczy reprodukcja plakatu o jednej z walk, nadesłanego nam z krainy dolara.

Wieczorek, Mrozowski (C. W. S.), Kazimierski, Pasturczak (Pol.), Urkiewicz, Rochman (Mak.), Śmiech (C. W. S.), Borensztein (Mak.), Olszewski (Skra), Goss (Pol.), Głon (Warsz.), Orlicz (C. W. S.), Anders (Mak.), Pankiewicz, Nader (Skra), Goldberg (Żass), Birencweig (Mak.) Działowski (Pol.), Głowacki, Wichliński (Skra), Brzóska (Warsz.), Karpiński (C.W.S.), Wolski II (Pol.), Strzelec (Skra), Lichtenstein (Żass), Garbarz (Mak.), Antczak (Skoda), Kuchmiński (Pol.), Kostrzewa (Skra), Mizerski, Mroczkowski (Pol.), Durawa (Skra) i Finn (Mak.), wyznaczeni zostali przez Zarząd W. O. Z. B. na kurs dla najlepszych pięściarzy stolicy, który odbędzie się w październiku r. b. w sali Ośrodka Wych. Fiz. w Warszawie pod kierownictwem Czirzona trenera W. O. Z. B.

Łódź posiada dziś ośmiu bokserów w wagach ciężkich: Stibbe (Union), Konarzewski (IKP), Kłodas (Zjednoczone), Rosław (Zjednoczone), Kempa (IKP), Krenc (Union), Wurm (Union) i Hymer (Kruschender).

Seweryniak, Klimczak, Kempa i Wajerowicz, czwórka pięściarzy łódzkich wróciła już do cywila, to też spodziewać się należy, że zabierze się energicznie do treningu.

Mistrz Polski Seweryniak jest obecnie zupełnie bez treningu i dlatego nie walczy o drużynowe mistrzostwo.

Wajngarten, mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów, prowadzi obecnie treningi sekcji ciężkoatletycznej Makabi łódzkiej.

U progu sezonu pingpongowego

Stoimy w przededniu otwarcia sezonu ping-pongowego.

Po blisko pięciomiesięcznej letniej przerwie — lato nie sprzyja grze na sali — fala tennisu stołowego obejmie znów lokale klubowe i szkolne. Ping-pong, gra zdawałoby się stworzona jedynie dla dzieci podbiła jednak i świat dorosłych, a fala jej popularności rozszerza się gwałtownie, zdobywając sobie na obu półkulach miljony entuzjastów.

Doprawdy, zadziwiający jest urok tej małej piłeczki z celluloidu, która w rekordowym czasie urosła do poważnego sportu. Ping-pongiści są zrzeszeni w związkach państwowych, istnieje międzynarodowa federacja, w sezonie odbywają się turnieje międzynarodowe, mecze międzypaństwowe i nawet oficjalny turniej o tytuł mistrza świata

Ping-pong zawładnął również i Polskę i, podobnie jak na całym świecie, odrazu zdobył sobie prawo obywatelstwa. Powstały związki okręgowe, od trzech lat odbywają się spotkania międzymiastowe, a w ostatnim roku turnieje międzynarodowe (Łódź, Katowice). Nie posiadamy jednak państwowego związku ping-pongowego i Polska nie należy do międzynarodowej federacji tennisu stołowego. W roku bieżącym otrzymaliśmy w przededniu mistrzostw świata w Budapeszcie zaproszenie do przystąpienia do międzynarodowej federacji i uczestniczenia w turnieju o mistrzostwo. Mimo to sprawa przystąpienia Polski została zaprzepaszczona i do dziś dnia panuje w tej dziedzinie naszego sportu kompletne bezhołowie. Sport pingowy rozwija się u nas bardzo pomyślnie, posiadamy już zupełnie dojrzałych zawodników, którzy z powodzeniem mogą walczyć na terenie międzynarodowym, organizacyjnie jednak wyglądamy strasznie.

Z wszystkich istniejących związków okręgowych, najlepszą pracą i największą żywotnością wykazał się najstarszy zresztą związek łódzki, który od kilku lat regularnie przeprowadzał mistrzostwa indywidualne i klubowe, rozegrał cały szereg spotkań międzymiastowych i pierwszy nawiązał kontakt z zagranicą, sprowadzając pod koniec roku ubiegłego najwyższą klasę światową Węgrów — mistrza świata Barnę i Nyitray'a.

Dziś, w przededniu otwarcia sezonu ping-pongowego należy się zastanowić nad przyszłością tej, tak pomyślnie się rozwijającej gałęzi sportu, która jednak musi być wciśnięta w odpowiednie ramy organizacyjne. Warunkiem sine qua non jest powołanie do życia związku państwowego, który przystąpiłby do międzynarodowej federacji, przez co ułatwiony mielibyśmy kontakt z zagranicą, a co zatem idzie podniosłaby się bezwątpienia klasa gry naszych ping-pongistów. Kwestja siedziby związku państwowego jest rzeczą otwartą, w tej sprawie wypowiedzą się delegaci okręgowi, wydaje się jednak, że Łódź, sądząc z dotychczasowej żywotności jej związku okręgowego, byłaby najodpowiedniejszym terenem.

W trosce o dalszy pomyślny rozwój sportu ping-pongowego w Polsce rzucamy inicjatywę powołania do życia związku państwowego.

Maks Lipszyc

Mecz piłkarski Łódź — Górny Śląsk odbędzie się 25 października w Łodzi o puhar redakcji „Expressu".

Sędzia p. Frank został przez PKS zawieszony na rok w prawach prowadzenia zawodów ligowych i międzyokręgowych za sprzeczne z przepisami prowadzenie meczu Warta — Warszawianka.

Z listy sędziów ligowych skreślono dr. Niedźwirskiego (Lwów) na własną prośbę, wpisano natomiast p. Kurzweila (Lwów).

Deutschman (Pogoń) został ukarany dyskwalifikacją dwutygodniową z zawieszeniem na pół roku za ostrą grę na zawodach z Czarnymi.

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków ul. Studencka 14. I p.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz *w drodze korespondencji*, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów

PRZYJMUJĄ WPISY NA NOWY ROK SZKOLNY 1931/32 na:

1. Kurs *maturyczny* gimnazjalny wszystkich typów i kurs seminarjum naucz.
2. Kurs *średni* 5-ej i 6-ej kl. gimn.
3. Kurs *niższy* w zakresie 4-ch klas gimn.
4. Kurs *7-iu klas szkoły powszechnej*.

Uwaga. Uczniowie kursów korespondencyjnych *otrzymują co miesiąc*, oprócz całkowitego materjału naukowego, *tematy z 6-iu głównych przedmiotów do opracowania*.

Na kursach „WIEDZA" wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państwowych szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych, posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno - geologiczny, jak również bogatą bibljotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów

Poza Piątkiewiczem zgłosili się do Cracovii dwaj bracia Dostalowie E. i A., zawodnicy TTC. z Budapesztu.

Rapaport (Hakoah), reprezentacyjny bramkarz Łodzi, opuszcza Polskę i wyjeżdża na studja do Belgji, gdzie grać będzie w jednym z tamtejszych klubów.

Ehrenberg (Hakoah) otrzymał zwolnienie z klubu łódzkiego i powrócił do warszawskiej Makabi.

Mistrzostwa Konne

Polski Związek Jeździecki organizuje w dniach od 3 — 5-go października r. b. na stadjonie w Łazienkach Polskie mistrzostwa hippiczne o tytuł mistrza Polski w skokach i szampionacie konia wojskowego.

Zawody mają na celu eliminację naszych jeźdźców przed Olimpiadą w roku przyszłym w Los-Angeles.

W zawodach bierze udział elita naszego sportu jeździeckiego.

Spis jeźdźców, którzy zgłosili swój udział w zawodach:

1) mjr. Antoniewicz Michał. 2) mjr. Trenkwald Józef, 3) rtm. Królikiewicz Adam, 4) rtm. Starnawski Stefan, 5) por. Łukaszewicz, 6) por. Totjew, 7) por. Biliński, 8) por. Kulesza Stefan, 9) por. Zgorzelski Władysław, 10) por. Rojcewicz Henryk, 11) trm. Romaszkan Grzegorz, 12) por. Nerlich-Dąbski. Paweł, 13) por. Łopianowski, 14) por. Komorowski, 15) rtm. Szosland Kazimierz.

Członkowie Tow. i Klubów. zrzeszonych w Związku Polskich Związków Sportowych, korzystają z 50 proc. zniżki za okazaniem legitymacji członkowskiej przy kupnie biletów w kasach na Stadionie.

Dr. Wnęk Władysław, starosta krakowski i prezes KS Podgórze został zakooptowany do Zarządu Krakowskiego Związku Okr. Piłki Nożnej na opróżnione przez ś. p. D-ra Służewskiego stanowisko wiceprezesa.

Schneider Maks., sędzia ligowy z Krakowa otrzymał srebrną odznakę PKS-u, przyznawaną tym arbitrom, którzy prowadzili ponad 150 zawodów.

List do Redakcji

Poznań, dnia 18 września 1931 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc na ostatnich zawodach lekkoatletycznych Włochy — Polska w Poznaniu, stwierdziłem i to nie ja sam ale wielu innych widzów, rzecz godną pożałowania. Zawody same pierwszorzędne, organizacja także, ale ubiór naszych lekkoatletów (tak zwany treningowy, własność każdego zawodnika) w niektórych wypadkach miał wygląd zwyczajnej szmaty sukiennej.

Przeciwnie Włosi, w swoich granatowych ubiorkach treningowych naprawdę przyzwoicie wyglądali. Zewsząd dochodziły mnie niemiłe uwagi widzów na temat prywatnego ubioru naszych zawodników.

Czy naprawdę nie stać P.Z.L.A. na jeden komplet reprezentacyjnych ubiorków (sweter i długie spodnie)? Czy P.Z.L.A. nie ma nawet obowiązku chronić swoich reprezentantów przed utratą zdrowia przy takiej chłodnej i zmiennej pogodzie jaka mieliśmy w oba dni? A wpływ chłodu na wyniki?

F. Krupka.

Kazimierz Glabisz

Naprzód czy wstecz

Uwagi o poziomie piłkarstwa polskiego

Czy analogiczny objaw t. z. spadek formy można obserwować zagranicą?

I tutaj odpowiedź może być tylko względna. W niektórych państwach, jak Urugwaj, Argentyna, Włochy, Austrja i Jugosławja poziom bezwzględnie się podniósł. W innych, jak Szwajcarja, Belgja, Niemcy, Holandja i Danja, a może i na Węgrzech, raczej się obniżył. W pozostałych bodaj utrzymał się na dawnym poziomie.

W relatywnym poziomie poszczególnych związków państwowych, t. z. w ich lokacie w hierarchji międzynarodowej, przesunięcia są zjawiskiem normalnem i zrozumiałem.

Jakie są przyczyny zastoju względnie spadku, o ile wogóle istnieje?

Zdaniem mojem są one następujące:

1) System ligowy, męczący monotonją, długiemi przejazdami i nadmiarem spotkań, uniemożliwiający przerwę letnią, oraz powodujący „wędrówki" wielkich talentów, niejednokrotnie przed prawdziwem zrośnięciem ich z danemi drużynami.

2) Brak systematycznej względnie racjonalnej zaprawy gimnastycznej (zimą) i lekkoatletycznej (latem) u większości naszych graczy. Brak ten rzuca się w oczy w spotkaniach międzynarodowych, w których goście przeważnie przewyższają naszych graczy szybkością i balansem ciała oraz wytrzymałością.

3) Prawie zupełne odwrócenie się młodzieży gimnazjalnej i akademickiej od czynnego uprawiania gry w piłkę nożną, spowodowane częściowo zakazem min. oświaty oraz konkurencją innych działów sportu, przedewszystkiem jednak wykreśleniem piłki nożnej z programów gimnastyki szkolnej. Dopatrując się w abstynencji młodzieży o wyższem wykształceniu jednej z główniejszych przyczyn zastoju, oczywiście daleki jestem od twierdzenia, że każdy maturzysta wnosił do drużyny element gry mądrej i zasad fair play. Nieraz skromny rzemieślnik czy robotnik był większym dżentelmenem i sprytniejszym graczem od niego. Ale w każdym razie zmniejszenie się narybku inteligenckiego jest minusem bardzo poważnym.

4) Brak trenerów klubowych i objazdowych oraz doświadczonych względnie rozumnych kierowników w większości klubów i sekcyj.

5) Brak dobrych wzorów, spowodowany znacznem osłabieniem kontaktu z zagranicą.

6) Brak celowej pracy nad narybkiem (zwłaszcza młodzieżą poniżej 18 lat). Drużyny junjorów można bodaj policzyć na palcach jednej ręki, gdy w Niemczech istnieje ich kilka tysięcy.

Może poza temi najważniejszemi przyczynami istnieją inne, które w sumie odgrywają poważną rolę. Trudno je uchwycić. Może nawet właściwości naszej rasy przyczyniają się do tego, że nie możemy w piłkarstwie wybić się na pierwszy plan, tak samo jak w innych grach (polo wodne, hokej ziemny, tennis i t. d.).

Jak zaradzić temu stanowi rzeczy?

Przyczyny, wymienione powyżej, są częściowo niezależne od klubów czy związków.

System rozgrywek ligowych może być zmieniony, ale tylko za zgodą większości klubów ligowych. Miejmy nadzieję, że niebawem docenią one i uznają potrzebę reformy, że podzielą Ligę na dwie mniejsze grupy. Wtenczas siłą rzeczy ożywią się także kontakty z zagranicą.

Usystematyzowanie zaprawy gimnastycznej i lekkoatletycznej zależy jedynie od klubów i graczy. Ufajmy, że i na tem polu wkrótce nastąpi poprawa.

Cofnięcie zakazu min. oświaty nie zależy ani od PZPN ani od klubów. Akcję tę prowadzi, niestety niezbyt energicznie, Związek Polskich Zw. Sportowych. Oby jak najprędzej wydała upragniony rezultat. Tymczasem muszą wszystkie kluby dokładać starań, by na boiskach piłkarskich było jak najmniej wypadków, odstraszających zarówno młodzież jak rodziców i wychowawców od piłki nożnej.

Kwestja powiększenia ilości trenerów klubowych i objazdowych zależy tylko od możliwości finansowych poważniejszych klubów względnie związków. Sytuacja poprawiła się, jeżeli idzie o możliwości PZPN.

Gorzej przedstawia się sprawa znalezienia odpowiednich kierowników. Bardzo wielu rozumnych, doświadczonych, ongiś gorących zwolenników piłkarstwa odwraca się od tej dziedziny sportu. Zrazili się panującemi stosunkami. Innym znów walka o chleb nie pozwala poświęcać się bezinteresownie pracy na niwie piłkarskiej.

Im zdrowsze będą stosunki, tem liczniejsze będą szeregi chętnych pracowników. Niestety sanacja ta nie zależy tylko od związków. Kadry dobrych instruktorów czy kierowników powiększyłyby się znacznie, gdyby C.I.W.F. włączył wreszcie piłkę nożną do programu przedmiotów obowiązkowych. Wtenczas jego wychowankowie mogliby odegrać poważną rolę w ruchu piłkarskim, tak jak odgrywają w Niemczech wychowankowie „Deutsche Hochschule für Leibesübungen". W tym kierunku powinien PZPN wznowić swoją akcję z przed dwu lat.

Sprawa zorganizowania drużyn junjorów jest zależną nietylko od energji ale także od stanu finansowego klubów. Potrzebne pieniądze powinny się znaleźć w dobrze zrozumianym interesie klubów i całego piłkarstwa polskiego. Wyznaczenie (w większych ośrodkach) specjalnych konkurencyj dla młodzieży poniżej 18 lat powinno zczasem doprowadzić do lepszej opieki klubów nad tą młodzieżą, dotychczas przeważnie luzem chodzącą.

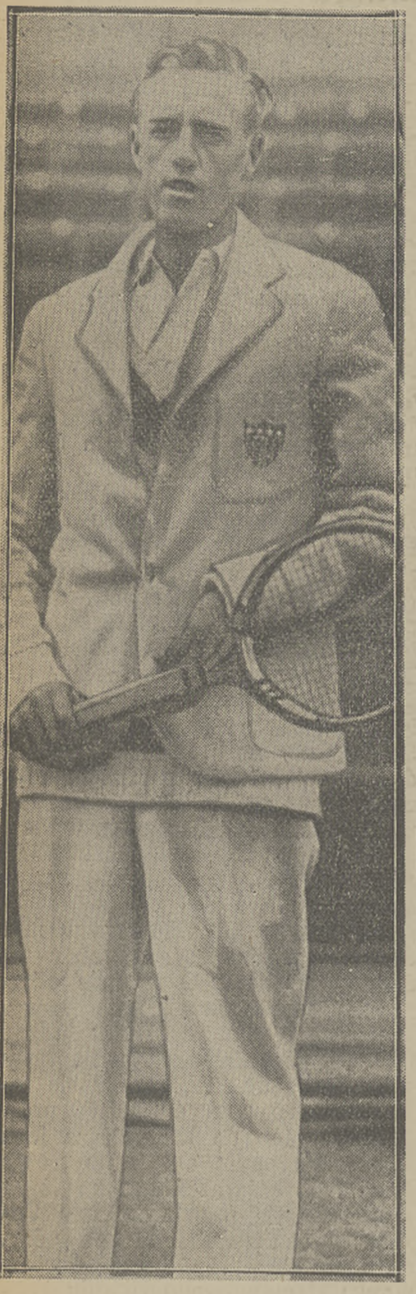
Reasumując, sytuacja polskiego piłkarstwa nie jest rozpaczliwa. Obserwowany zastój jest bodaj tylko relatywny i przy odpowiednich wysiłkach ze strony wszystkich zainteresowanych oraz przy pewnej poprawie ogólnych warunków może niebawem ustąpić miejsca pięknemu rozkwitowi wwyż i wszerz.

KONIEC.

ZAKŁAD PRZYROD LECZNICZY I WYPOCZYNKOWY
Oskara Wojnowskiego i Dr. Med. Z. Koellnera
W ZAKOPANEM
OTWARTY CAŁY ROK
Ziołolecznictwo, Elektroterapja, Hydroterapja, Termoterapja, Heljoterapja
Prospekty wysyła się na żądanie.
Przyjęcia tylko za uprzedniem zgłoszeniem.

Na szlaku Warszawa—Paryż z Cochetem

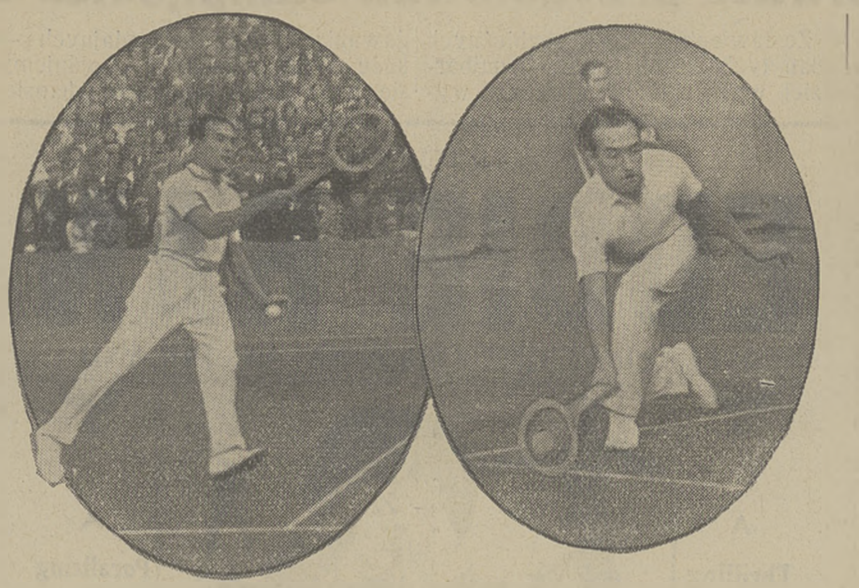
Wrażenia mistrza świata z kortów i bieżni stadjonu warszawskiego



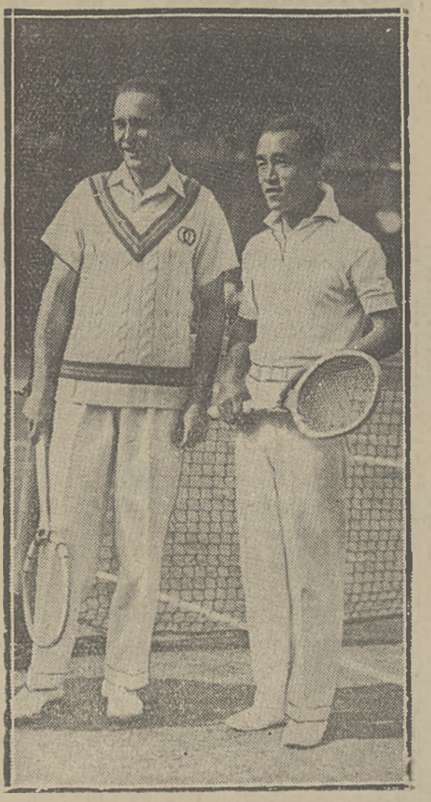
WOOD (AMERYKA)



AUSTIN I SHIELDS



DWA MOMENTY Z GRY COCHETA



BOROTRA I SATOH



PERRY (ANGLJA)

Mój urlop jest skończony. Trzeba pożegnać się z Warszawą i wracać na paryskie śmiecie. Niezwykła kurtuazja sekcji tennisowej Legji posunęła się tak daleko, że umożliwiono mi powrót do Paryża w jednym slipingu z Cochetem: W ten sposób Francuz miał wrażenie, że aż do samego Paryża jest gościem polskim.

Jestem w stanie podzielić się z czytelnikami, ciekawemi wynurzeniami Cocheta. To już nie suchy wywiad, lecz przyjacielska rozmowa. Pytania są zbyteczne, mistrz świata sam mówi dużo i chetnie.

To też muszę się przyznać, że mam chaos w głowie. Za dużo słyszałem, sam nie wiem od czego zacząć.

— Żałuję niezmiernie, — mówi nasz gość, — że tak krótko byłem w Polsce, nie zdążyłem prawie nic zwiedzić, tem bardziej, że miałem do załatwienia w Warszawie szereg interesów, zabrały mi one resztę wolnego czasu. Ogólne wrażenie jest jednak doskonałe.

— Kocham sport i jestem niezmiernie szczęśliwy z zobaczenia własnemi oczyma jak polski sport pracuje. Miałem szczęście widzieć Nurmiego, o czem już dawno marzyłem. To co widziałem na stadjonie Legji przekroczyło jednak wszelkie oczekiwania. Walka Kusocińskiego z Nurmim podnieciła mnie do tego stopnia, że cały się trząsłem z emocji.

Dostąpiłem też rzadkiego zaszczytu: Nurmi raczył do mnie przemówić, „że nie jest zadowolony z osiągniętego rezultatu".

Jeszcze przez cały wieczór sobotni Cochet nie mógł zapomnieć o biegu, bo ciągle powracał do tego tematu. „A coby było, gdyby Polak nieco później zaatakował?"

Cochet wypytuje się szczegółowo o Kusocińskiego, o jego sukcesy. Długodystansowe biegi interesują go specjalnie, bo sam gdy był dużo młodszy, uprawiał ten sport.

Okazuje się, że Cochet lubi wiele sportów. Najwięcej może hokej na trawie, który uważa za dobrą zaprawę do tennisu.

Francuz pływa, a pasjami lubi narciarstwo.

— Niema zimy, żebym nie jeździł na nartach. Moją wielką namiętnością jest polowanie mam wielu przyjaciół, którzy zapraszają mnie często do siebie, aby postrzelać na świeżem powietrzu.

O ile mam wolną niedzielę, jestem zawsze na jakichś zawodach sportowych. Szczególniej lubię patrzeć na kolarzy, piłkę nożną, rugby, boks i lekką atletykę.

Powracamy jeszcze do kortów warszawskich.

— Dobrze grają ci wasi dwaj chłopcy. O ich błędach już wspominałem. Zaznaczam jeszcze raz, że Tłoczyński zapóźno odbija piłkę. Robi rakietą tak długi zamach, że na podstawie jego ruchu, z góry już wiedziałem, w którem miejscu kortu mam spodziewać się riposty.

— Zresztą Tłoczyński nie powinien się martwić, że go pobiłem, zaledwie w trzech setach, w dniu tym czułem piłkę na środku rakiety, czy byłby to Tilden, czy Perry, czy też Austin, każdego z nich tej niedzieli rozłożyłbym w trzech setach. Tego jestem najzupełniej pewien.

— Zauważyłem, że Tłoczyński robi od czasu do czasu „błędy nóg" przy serwowaniu. Bardzo jest ważne, żeby zwrócił na to uwagę, bo grając ważne spotkanie, może paść ofiarą zbyt czułego sędziego, a uwagi sędziego podczas gry niezmiernie peszą.

— Pozwolę sobie też na rady. Wasi gracze powinni dostać się w ręce doświadczonego trenera. Mojem zdaniem należy systematycznie ćwiczyć każde uderzenie kolejno. Trzeba sobie wyobrazić, że kort to szachownica i starać się trafiać wielokrotnie w jeden punkt.

— Grę z tennisistami dużo silnieszymi nie uważam za wskazaną. Natomiast przypatrywanie się grze graczy silniejszych jest niezmiernie pożyteczne.

— Sekcja tennisowa Legji tak związała mnie z sobą węzłami serdecznej przyjaźni i gościnności, że będę naprawdę szczęśliwy, gdy powrócę w roku przyszłym do Warszawy.

O wspaniałem przyjęciu i gościnności polskiej, wspominał Cochet przez całą drogę aż do samego Paryża.

K. Gryżewski.

Turniej tennisowy zawodowców o mistrzostwo Niemiec zgromadził na starcie elitę Europy. W finale zwyciężył Nusslein, bijąc po zaciętej walce Najucha 6:1, 6:4, 6:3. Inne wyniki: Nusslein — Plaa 6:4, 5:7, 6:4, 6:3. Nusslein — H. Barthelt 6:3, 6:4, 6:2. Najuch — Plaa 4:6, 6:3, 6:4, 9:7. Ramillon — Stubbe 6:3, 6:4, 2:6, 6:2. Trener Legji grał bardzo dobrze, pokonał trzech przeciwników (m. in. Poulsona) i przegrał ze świetnym Francuzem dopiero po zaciętej walce. Nussleei — Huhn 6:3, 6:2, 3:6, 6:2, w finale gry podwójnej Ramillon, Plaa pokonali Barthelta, Najucha 3:6, 6:1, 6:0, 6:2. Para Huhn, Stubbe nie odegrała roli.

Tennisistka szwajcarska Payot, święciła wielkie triumfy w Montreaux w finale pokonała ona Valerio 6:4, 5:7, 6:3, w półfinałach odpadły Niemki Friedleben z Payot 5:7, 2:6 i Krahwinkel z Valerio 3:6, 6:4, 2:6. Friedleben wygrała z Deutsch 6:2, 6:3.

Payot wygrała i grę mieszaną z Fisherem oraz grę podwójną z Barbier. W grze panów triumfował de Stefano.



LOTT (AMERYKA)

12 najlepszych rakiet świata

klasyfikuje Henri Cochet

dla czytelników Przeglądu Sportowego

„Przegląd Sportowy" jest jedynem pismem na świecie, które może poszczycić się ogłoszeniem listy najlepszych tennisistów świata, którą Cochet specjalnie ułożył dla naszego pisma. Jest to do pewnego stopnia rewelacją, bo Cochet nie lubi wywiadów i zazwyczaj dziennikarzy zbywa byle czem.

1) Cochet, 2) Vinez, 3) Perry, 4) Austin, 5) Shields, 6) Wood, 7) Borotra, 8) Lott, 9) Jiro Satoh, 10) Van Ryn, 11) Menzel, 12) Boussus.

— Do chwili wycieczki Anglików do Ameryki — mówi Cochet — na II i III miejsce stawiałem Perrego i Austina. Vinez jednak pobił ich obu w Stanach Zjedn. i zdobył mistrzostwo Ameryki. Zdobycie mistrzostwa USA jest nie byle jakim sukcesem. Vinesa nie widziałem nigdy, mimo to muszę go postawić na II miejscu; ma on przyjechać na drugi rok do Europy, zobaczymy, co pokaże, gra jego ma być rewelacyjną.

— Biedny Borotra — wtrąca potem Cochet — spadł na 7-me miejsce.

Z rozmowy z Cochetem wywnioskowałem, że nie lubi on gry Borotry. Lubi go poza kortem, ale nie znosi na placu. Cochet, jak twierdzi, nie lubi gry dla publiczności. Mistrza świata drażnia gesty Borotry, jego bez ustanne zmienianie na placu beretów i pantofli.

Cochet śmieje się i dodaje.

— Ale coby to było, gdyby mnie tak Maks Stolarow pobił, musiałbym go chyba postawić na II-gie miejsce w mojej liście!

K. Gryżewski.

Listę dziesięciu najlepszych tennisistów świata ustalił słynny krytyk angielski Wallis Myers natychmiast po powrocie z mistrzostw Ameryki.

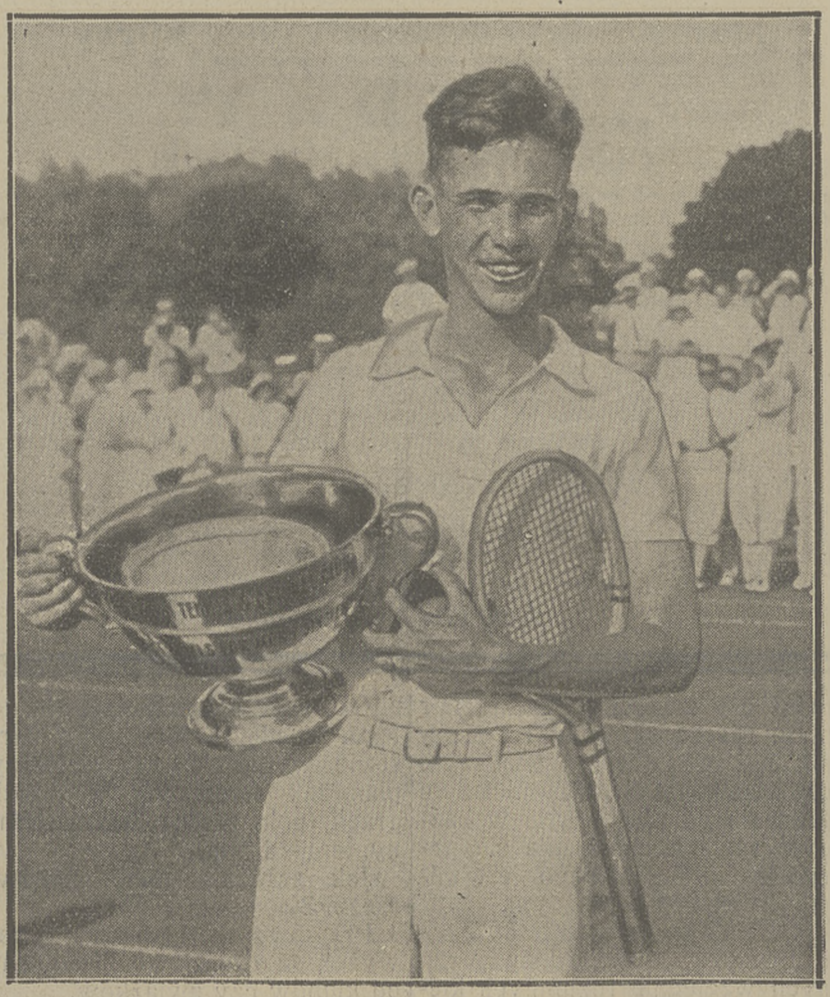
Wallis Myers patrzy znów na tennis światowy przez pryzmat anglo-amerykański i nie uwzględnia całego szeregu graczy kontynentu europejskiego, choćby Menzla, Boussusa i t. d. Nie jest również dostatecznie umotywowane 9-te miejsce Japończyka Satoh, oraz zawysoka lokata Austina w stosunku do Perryego.

Pewne, a nie podlegające dyskusji są tylko pierwsze miejsca: Cocheta i Wills - Moody.

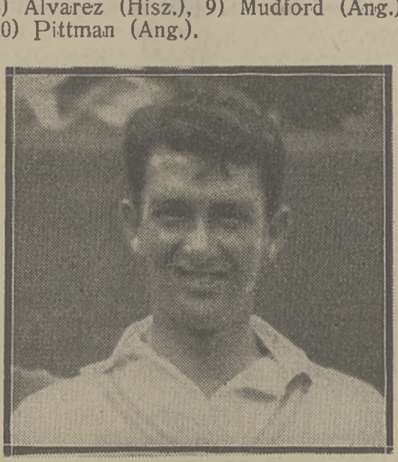
Oto listy Wallis Myersa:

Panowie: 1) Cochet (Fr.), 2) Austin (Ang.. 3) Vinez (USA), 4) Perry (Ang.), 5) Shields (USA), 6) Wood (USA), 7) Borotra (Fr.), 8) Lott (USA), 9) J. Satoh (Jap.), 10) van Ryn (USA).

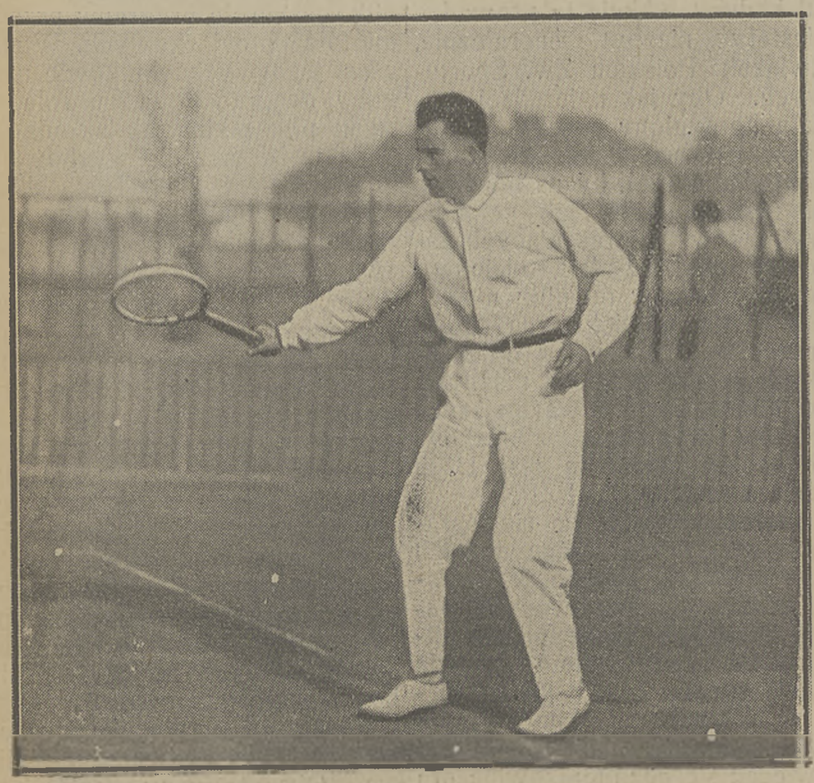
Panie: Wills Moody (USA), 2) Aussem (Niem.), 3) Whittingstall (Ang.), 4) Jacobs (USA), 5) Nuthall (Ang.), 6) Krahwinkel (Niem.), 7) Mathieu (Fr.), 8) Alvarez (Hisz.), 9) Mudford (Ang.), 10) Pittman (Ang.).



VINEZ, MISTRZ AMERYKI

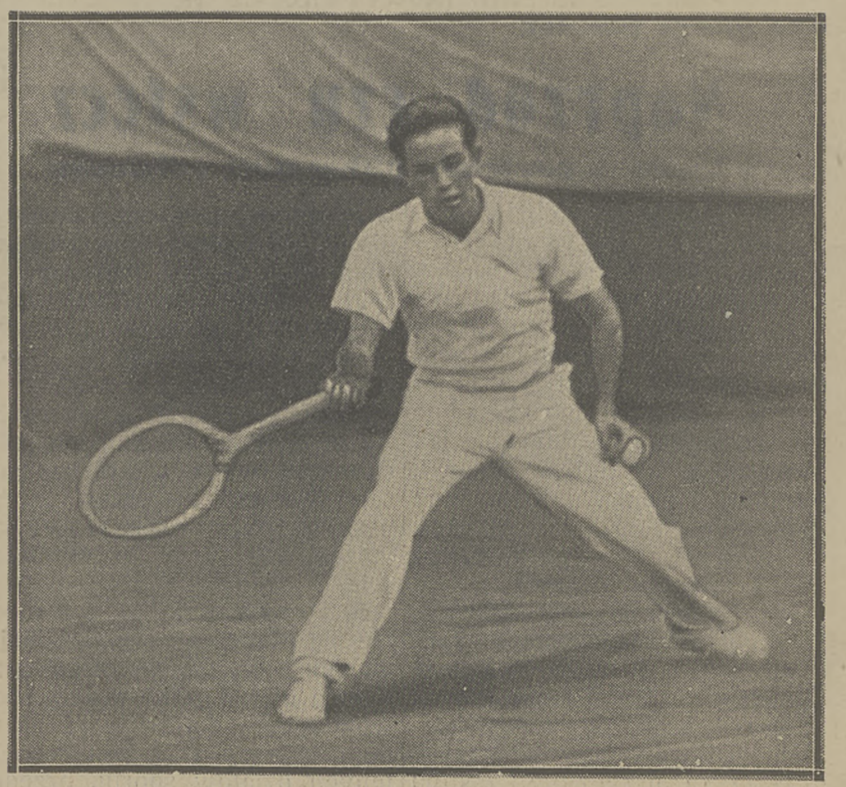


VAN RYN (AMERYKA)



HEBDA (LW. K. TEN.)
jedyny Polak, który pokonał międzynarodowego mistrza Polski — Bertheta.

SPORTOWCY CAŁEGO ŚWIATA
PISZĄ PIÓRAMI
Waterman'a
Wielki wybór najnowszych deseni.
Dobór stalówek do każdej ręki.
Fachowe reperacje Atrament specjalny
G. GERLACH. Warszawa, Ossolińskich 4



BERTHET (FRANCJA)
powtórnie zwyciężył M. Stolarowa w Krakowie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.